

DZIENNIK NARODOWY

Piwa Żywieckie OD DZIŚ w Piotrkowie ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek

Dyktatura imperjalna

Rocznica w Sejmie — Frazesy mjr. Galinata i współpracowników

Sejm Rzeczypospolitej obchodzi dzisiaj 20-lecie polskiego parlamentaryzmu, Klub Sprawozdawców Parlamentarnych święcił wczoraj bankietem reprezentacyjnym 20 lat swojego istnienia.

Próbowano zgromadzić przy tej okazji za „okrągłym stołem” prawowym obecnymi i wszystkich żyjących b. marszałków Sejmu i Senatu, co jednak natrafiło na różne przeszkody i nie bardzo się udało.

Dzisiejszemu obchodowi w Sejmie ma być nadany charakter wielce uroczysty. P. Prezydent Rzeczypospolitej i p. marszałek Smigły-Rydz zasiadają w łóżach Izby Posłów i obecni będą na galowej, oświetlonej części posiedzenia. Gmach sejmowy przygotowany na przyjęcie dostojnych gości, krążanki i łożę P. Prezydenta ubrano w kwiaty i dywany. Obok sali posiedzeń urządzono z przepychem pokój wypoczynkowy dla P. Prezydenta.

Już z samej inicjatywy obchodu i czynionych do niego przygotowań możnaby wnioskować, że dzisiejsza uroczystość sejmowa będzie manifestacją na rzecz parlamentaryzmu i tych wszystkich swobód i wolności obywatelskich, których wcieleniem i obrońcą jest parlament, reprezentacja ludności państwa. Obecność P. Prezydenta i marszałka Smigły-Rydz na obchodzie powin-

naby nadać tej manifestacji walor szczególny. Parlament obecny, wybrany w znanych okolicznościach w listopadzie ubiegłego roku, ma do spełnienia funkcję doniosłą, a mianowicie uchwalenie nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Cały kraj domaga się przyspieszenia obrad nad tem zagadnieniem, którego rzetelne rozwiązanie zbliży do państwa i zwiąże z troską o jego losy miliony obywateli.

Nowe bomby w Anglii

Rewizje i aresztowania w Ulsterze

LONDYN, 9.2. Dział angielska opinia publiczna została zaalarmowana nowymi wybuchami bombowymi, które wydarzyły się w Londynie. W godzinach rannych na Edgware Road wybuchła maszyna piekarnicza, która spowodowała pożar. Oddział straży pożarnej ugasił szybko ogień.

W przechowalni dworca Kings Cross złożono paczkę, zawierającą dwie bomby z mechanizmem zegarowym. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdołano uprzedzić wybuch. Z Belfastu donoszą, że policja kryminalna Irlandii Północnej prowadzi w ścisłym porozumieniu z Scotland Yard śledztwo w sprawie zamachów bombowych w Anglii.

W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono rewizje w dzielnicy Belfastu, Mount Pottinger. W wyniku rewizji dokonano licznych aresztowań. Władze skonfiskowały dokumenty, dotyczące akcji „irlandzkiej armii republikańskiej”.

Udział 2 najwyższych dostojników państwa w obchodzie sejmowym może być przyjęty za wskaznik, że dążenie powagi parlamentu uważane jest za konieczność państwową. Do tego celu zaś prowadzi tylko ordynacja nowa.

Być może, iż przebieg dzisiejszej uroczystości, odbytej w obecności P. Prezydenta i generalnego inspektora Sił Zbrojnych, stworzy podstawę nie tylko do życzeń i domniemań, ale także i do realnych wniosków politycznych.

Kiedy na ul. Wiejskiej ma być złożony pokłon w stronę parlamentaryzmu, to równocześnie w terenie prowadzona jest nie wróżąca propaganda. Zajmujący się polityką „specie”, jak np. głośny „Führer” ozonowej młodzieży mjr. Galinat i jego pomocnicy, zwracają głowę sobie, swoim zwolennikom i postronnym — frazesem w naszym życiu politycznym całkowicie nowym. (Dokończenie na str. 2-ej)

Znowu biją się na granicy Sowieców i Mandżurji

TOKJO, 9.2. Dn. 6 b. m. o godz. 15-ej oddział sowiecki na trzech samochodach ciężarowych przejechał po lodzie zamarniętą rzekę graniczną Argun i natarł na japońskie posterunki graniczne. Japończycy uderzenie odparli. O godz. 16-ej około 20-tu żołnierzy sowieckich z działem i kilkoma

karabinami maszynowymi ponownie uderzyło na posterunek, lecz patrol japoński uderzenie odparł, przyczem straty sowieckie wynoszą 8-miu zabitych i rannych. Władze mandżurskie złożyły energiczny protest na ręce gen. konsula Z.S.R.R. w Charbinie. Kilku kawalerzystów mongol-

skich przekroczyło granicę Mandżukuo w pobliżu wschodniego brzegu jeziora Buir-Nor, w północnej części prowincji Hingan. Napastnicy zostali odparci po trzygodzinnej walce przez mandżurskie patrole graniczne, pozostawiając dwóch zabitych, jednego rannego i lekki karabin maszynowy.

Gadzinówka bez debitu

Kłótnie i kwasy wśród brunatnych ludzi

(Od naszego korespondenta)

Gdańsk, 9 lutego.

Wobec rozprzężenia panującego w partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, dla podtrzymania stąbnych na duchu zapowiada się przyjazd licznych dygnitarzy hitlerowskich. W kwietniu wedle zapewnień kierowniczych czynników narodowo-socjalistycznych w Gdańsku bawieć będzie dowódca S. A. Lutze, a w tym samym miesiącu również oczekiwana jest wizyta feldmarszałka Goeringa.

W maju odbędą się w Gdańsku wielkie uroczystości z okazji zaprzysiężenia całego rocznika powołanego do służby policyjnej. W uroczystościach tych dla podkreślenia łączności wezmą udział gdańskie oddziały S.S., a ponadto przybędzie komendant główny S. S. i szef policji niemieckiej Himmler.

Wszystkie te uroczystości urządzane przez narodowych socjalistów pociągają za sobą znowu liczne koszty, które niestety zapewne znowu zostaną obciążony podat-

nik gdański. Jednocześnie wielki apel do młodzieży by wstępowała do jednorocznej służby „Landesdienst” nie dał w Gdańsku większych rezultatów. Musiano uruchomić cały wielki aparat nacisku dla zdobycia młodzieży. Władze administracyjne, jak i kierownictwo poszczególnych organizacyj straszą młodzież tem, że nie otrzyma bez odbycia przeszkolenia pracy.

Szeregi młodzieży przy takim działaniu powoli rosną, a jednocześnie wśród nich nurtuje coraz większe niezadowolenie. W wiosce granicznej Kalthof zdarzył się nienotowany jeszcze w dziejach narodowego socjalizmu wypadek, że młodzież odmówiła posłuszeństwa, domagając się od dowódcy zmniejszenia ilości godzin pracy w urządzonym tam obozie oraz poprawienia racyj żywnościowych.

Wezwano czempredę kilku gauamtsleiterów z Gdańska, uszy-

szeli oni powtórzenie żądań, które w końcu uwzględniono. Próba przeniesienia kilku więcej czynnych młodzieńców do innego obozu groziła ponownym konfliktem. Sprawa Kalthofu została skrzętnie zatuszowana, by przykład ten nie wywołał dalszych objawów niezadowolenia.

Są jeszcze inne kłopoty w życiu politycznym wewnętrznych. Od dwu tygodni policja polityczna poszukuje kolporterów i autorów ulotki atakującej Senat W. M. Gdańska oraz partię narodowo-socjalistyczną, że nie dbają oni o zasłużonych bojowników narodowo-socjalistycznych, a jedynie dążą do zapewnienia sferom kierowniczym partii narodowo-socjalistycznej wielkich dochodów.

Partię narodowo-socjalistyczną spotkał jeszcze jeden cios, odebrana przez władze polskie debitu pocztowego dla „Danziger Vorposten”. Przez wiele lat pismo to bezkarnie atakowało wszystko co polskie, by wreszcie doznać za-

strzonej kary. Wprawdzie „Vorposten” okropnie dziwi się temu zarządzeniu i napróżno rzekomo doszukuje się jego przyczyn, lecz laik zdaje sobie sprawę z tego, że szkolenie polskości stało uprawiane przez „Vorposten” musiało w końcu wyczerpać cierpliwość. Z.

Ogłoszono urzędowo następujący komunikat:

W związku z napastliwym artykułem atakującym organy państwowe polskie, ministerstwo spraw wewnętrznych decyzją z dnia 4 lutego b. r. odebrało debitu pocztowy w Rzeczypospolitej czapopismu wychodzącemu w Gdańsku „Der Danziger Vorposten”.

Proboszcz kościoła w W. Trąbkach w Wolnem Mieście Gdańsku odmówił odprawienia mszy św. w dn. Imienin P. Prezydenta R. P. dla polskiej diakonii szkolnej.

Nie pomogła interwencja u biskupa gdańskiego.

NAWIĄZYWANIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH między państwami antykomunistycznej osi i Sowietami słusznie oceniane jest jako największy paradoks ostatnich czasów. Znane powiedzenie: pieniądze nie cuchną, zdaje się święcić triumfy i uzyskiwać prawo obywatelstwa również w stosunku do surowców i artykułów żywności. Bo, że tych ostatnich potrzebują przedewszystkiem Niemcy i Włochy — to rzecz wiadoma. W tym punkcie osi skrzą się najsmakowatsze nasmarowania jej produktami z krajów naddunajskich, nie mówiąc już o kolonjach, nie przedstawiając się zań zbyt dobrze. Zwiastuje ostatecznie przemiany polityczne w Jugosławii, Grecji i Rumunii zdają się formować oblicze tych krajów w sposób niezbyt dla „osi” przyjazny. W tym stanie rzeczy zweksławianie „osi” ku rynkowi sowieckiemu, choć dość zrozumiałe, daje jednak pole do licznych refleksyj. Jak zwiastuje taldej: jeżeli nienawiść totalną tak łatwo jest zweksławiać na tory współpracy, to równie łatwo jest zabieg odwrotny: przejąć z dnia na dzień od przyjaźni do nienawiści. Refleksje te dotyczą nie tylko państw osi. Bo przecież te same „celestyny” wykazują również „Sowietom”: wczoraj — „sojusznik” demokracji Zachodu, a jutro — być może — karmiciel ich wroga. (k.)

Licytacja bez pokrycia „Cztery słowa” są w żywej pamięci (Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Stan zdrowia Papieża Piusa XI Rzym, 9.2. W stanie zdrowia Ojca Świętego nie nastąpiły żadne poważniejsze zmiany. Papież znajduje się pod opieką prof. Rocchi. Program uroczystości sobotnich nie został zmieniony.

Przesilenie w Belgii Ustąpił rząd Spaaka BRUKSELA, 9.2. Rząd premjera Spaaka podał się do dymisji. **Kwaśny humor wobec oświadczenia Chamberlaina**

Rzym, 9.2. „Informatione Diplomatica” ogłasza artykuł formułujący stanowisko Włoch wobec oświadczenia premjera Chamberlaina w sprawie solidarności Francji i Anglii na wypadek wybuchu konfliktu. W artykule tym powiedziano: „Włochy faszystowskie liczyły się w swoim nie od dziś z istnieniem prawno-brytyjskiego, formalnie podpisanego, w charakterze coprawda odporu słowa nie trzeba mieć przecież wątpliwości. Włochy mogą jedynie wyciągnąć wnioski, iż należy przyspieszyć przygotowanie wszelkich gwarantujących wyjątkowo. Wysiłek ten został dokonany.”

Berlin, 9.2. Omawiając sprawę oświadczenia premjera Chamberlaina w Izbie Gmin „Deutsche Diplomat” Polittische Korespondenz” stwierdza, iż deklaracja ta nie może dziwić nikogo, kto zna stosunki francusko-brytyjskie.

W sobotę Dancing Strzelecki w salonach „Europy”

Licytacja bez pokrycia

„Cztery słowa” są w żywej pamięci

Szczególnie godną zapamiętania jest uwaga, jaką sformułował p. wicepremier Kwiatkowski w komisji sejmowej, przestrzegając przed licytowaniem się w postulatach.

Przebieg sformułowania była ogólnie. Nie da się jednak zaprzeczyć, że istnieją szczególne warunki, sprzyjające przenikaniu na Wlejską nastroju sali licytacyjnej.

Sejm jest jednym z tych instrumentów, przy pomocy którego Ozone pragnie umocnić swą pozycję, swą popularność w społeczeństwie. Cel ten możnaby osiągnąć w sposób dość prosty: zmieniając ordynację wyborczą. Do tego jednak, jak wiemy, Sejmowi się nie spieszy. I na tem tle powstają pokusy odegrania się na innych terenach.

Symptomy tego rodzaju gry nosily niektóre wystąpienia w sprawie żydowskiej.

To samo można powiedzieć o stosunku niektórych posłów do zagadnień gospodarczych.

Tu napewno leży niemała przyczyna forsowania wielkich, śmiałych planów inwestycyjnych, przeciwstawiających dotychczasowej „mizerji” do gruntu odmienioną, zagospodarowaną, zainwestowaną Polskę.

Tu leży też napewno niemała przyczyna twórczości w dziedzinie rolniczej i urzędniczej. Magiczna różdżka ozonowa, która lam rozsunęła przed opinią miraż wielkiej, zainwestowanej przyszłości, tutaj ukazała się jako dobrodziej zadłużonego rolnika i niedźwiedź uposażonego urzędnika.

Tu leży też przyczyna, że w poszukiwaniu popularnych hasel odgrzewa się oddawna, zdawałoby się, złożone do lamusa narzędzia ataków na kartele, ceny, przemysł, czy rentowność.

Wszystko to obliczone jest w niemałym stopniu na to, że społeczeństwo zwolni Sejm z czterech, danych przy wyborach, słów. Ze puści je w niepamięć i zna Sejm, popołu z Ozonem, z swego głównego obrońcy i rzecznika.

Tak jednak się nie dzieje. Społeczeństwo o czterech słowach wspomnieć nie chce. I nawet — można zaryzykować twierdzenie — że im wspanialsze miraż rozlaczane są na Wlejskiej, tem lepiej te słowa pamięta i tem bardziej pragnie, aby stały się one wręcz ciałem.

Dlaczego? Dlatego m. in., że najprostszym nawet człowiek wyzna, iż to, co się obiecuje, jest nie piękne, aby mogło być prawdziwe; że owszem można rozwinąć i inwestycje i użyć rolników i poprawić byt urzędnika i zrobić wiele innych jeszcze pięknych i pożytecznych rzeczy, ale że to wszystko wymaga ofiar, wysiłków; słowem, że za to wszystko ktoś musi zapłacić. Bo nikt nie nie ludzi co do tego, że okresów biblijnych bezpowrotnie minął. Nikt nie wierzy, że wyścig przygotować piękne plany generalnego uszczęśliwienia, a wówczas z nieba spadnie złota manna i zgóry zagrzmi głos: tak pięknie to wszystko uplanowaliście, że wykonanie to już ja wezmę na siebie.

W taki szczęśliwy obrót wydarzenia, mimo zapewnień pewnego planu prasy, nikt nie wierzy. Każdemu natomiast nasuwa się pytanie: kto i z czego będzie finansował ten uniwersalny pochód do szczęśliwości.

Oczywiście, tym kimś jest życie gospodarcze. Jeżeli więc do planów ozonowych nie wstawić odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy życie to będzie mogło

więcej płacić — plany staną się fikcją, zawieszoną w próżni.

Próżnia ta wyziera dość wyraźnie również z onegdajszej debaty.

A więc najpierw z inwestycyjnych koncepcyj generalnego referenta.

Posel Sowiński poszedł właściwym śladem, mówiąc wiele o potrzebie ożywienia i rozwoju inicjatywy prywatnej. Niestety jednak ślad ten raptownie się urwał. Bo oto p. poseł uznał, że spełnienie prywatno-gospodarczych marzeń jest kwestją dalszej przyszłości; natomiast dziś generalnym inwestorem musi być państwo.

Jak przy takim postawieniu sprawy wyglądają marzenia p. Sowińskiego? Bardzo mizernie. Oświetlił to p. wicepremier stwierdzając, że już przy obecnym tempie inwestycji publicznych ciężar obsługi długów znacznie rośnie, utrudniając odciążenie podatkowe i urentownienie gospodarstwa.

Trudno zaś oczekiwać, aby cele te, stanowiące warunek rozwoju inicjatywy prywatnej, mogły być osiągnięte w warunkach, kiedy państwu przypadnie w udziale rola jeszcze większego — generalnego inwestora. Absorbującego na swój użytek środki rynku kredytowego, a zostawiającego obsługę tych długów prywatnemu życiu.

W świetle prasy

Zmiana ordynacji wyborczej dojrzała

Katolicki „Głos Narodu” zwraca uwagę na szeroką dyskusję na temat zmiany ordynacji wyborczej: „Na podkreślenie zasług fakt, że coraz głośniejsze wola społeczeństwa o zmianę ordynacji wyborczej. Czemu to zjawisko przypisać? Niewątpliwie temu, że parlament obecny, t.j. O.Z.N., nie zabrał się dotąd do tej sprawy, a rząd rece umy, oświadczył przez usta p. premiera, że nie wystąpi z projektem zmiany ordynacji wyborczej: To wszystko mocno zaniepokoiło społeczeństwo. Stąd uderzająca mnogość głosów, żądających od Sejmu przystąpienia do pracy.”

Na ten sam temat pisze „Kurier Poznański”, omawiając ankietę „Ruchu Prawniczego”: „Wyniki ankiety „Ruchu” wskazują, że reforma ordynacji wyborczej jest dojrzała, konieczna i pilna.”

W korespondencji z Warszawy „Kurier Poznański” pisze: „Może niektórzy postawie małopolscy, bynajmniej nie radykalni, zgłoszą odpowiednie wnioski, a chyba wtedy zbierze się wybrana komisja sejmowa. Chyba...”

Ozon i Niemcy w Łodzi

„Robotnik” donosi o wyborach władz miejskich w Łodzi: „Hitlerowcy niemieccy, których w Radzie Miejskiej jest 5, głosowali za każdym razem bacznie z endekami. Tylko przy wyborze ławników, poparli O.Z.N. Dzięki temu O.Z.N. uzyskał o jeden mandat więcej, niż mu się należało.”

Ozon — wicepremier Kwiatkowski

Ciekawe oświetlenie dyskusji w komisji budżetowej Sejmu w dn. 8 b. m. nad projektem ustawy skarbowej dają tytuły pism: „Goniec Warszawski” pisze: „Generalny szturm Ozonu na pozycje budżetowe mln. Kwiatkowskiego. Odwrót po kontrataku wicepremiera.”

Organ pracowniczy „Dziennik Powszechny” popiera ozonową dywersję przeciw wicepremierowi Kwiatkowskiemu:

„Art. 59 Konstytucji uderzył w życie człowieka! Pan wicepremier Kwiatkowski buduje równowagę budżetu kosztem pracowników państwowych.”

O ostatnim dniu drugiego czytania budżetu w komisji pisze sprawozdawca parlamentarny „Polonii” (wyż):

Tak samo w próżni kołysz się postulat oddłużeniowy. Bo przecież forsowanie oddłużenia, to z jednej strony dalsze dezorganizowanie rynku kredytowego, który jest oparciem dla całego, nie wyłączając rolnictwa, gospodarstwa, a z drugiej — to wkładanie na skarb nowych obciążeń, które znowu będą musiały być przerzucone na gospodarstwo, odsuwając w sferę jeszcze głębszej fikcji szanse jego odciążenia i urentownienia.

Nie lepiej przedstawia się postulat poprawy bytu świata urzędniczego. Generalnie można powiedzieć, iż materialna dola urzędnika jest ściśle zależna od rozwoju życia gospodarczego. Bo ono przecież w ostatniej instancji dostarcza środków na urzędnicze pobory. A trudno mówić o rozwoju gospodarstwa wówczas, gdy przerosł aparat urzędniczy, nietylko nieprodukcyjny, ale przez wzrost biurokratyzmu — wręcz antyprodukcyjny.

Niema innej drogi do rozwiązania problemu urzędniczego, jak przez ograniczenie zasięgu i reorganizację działania aparatu państwowego. Taką m. in. reorganizację, jak ją słusznie rok temu scharakteryzował ówczesny generalny referent budżetu — p. poseł Sowiński.

Przytaczamy dosłowny tekst tej opinii:

„Wysokie w zasadzie koszty plac w grupie A stoją w związku z wielką

liczbą urzędników — zresztą przeciętnie bardzo nisko wynagradzanych. Wysoka zaś liczba urzędników stoi w bezpośrednim związku z niesłychanie skomplikowaną i zagmatwaną procedurą urzędowania. Urzędnicy, petenci, czas i pieniądze toną w górach papieru. Można bez przesady powiedzieć, że zgóra połowa formalności jest zbytecznym balastem, nikomu na nie nie potrzebnym, zabierającym ludziom czas i pieniądze, rujnującym nerwy urzędników i petentów. W dodatku wcale te wymyślne i skomplikowane czynności nie wzmacniają kontroli, a zaciemniają ją i utrudniają, nie precyzują odpowiedzialności, a rozpylają ją na „X” osób i urzędów. Człowiek, który w Polsce przeprowadził zasadniczą reformę systemu urzędowania w kierunku jej racjonalizowania, uproszczenia i usprawnienia, zasłużył sobie na wieczysty pomnik wdzięczności państwa i narodu. Rozplatać ten niesamowity gąszcz poplątanych kompetencji nie jest łatwo, jednak po 20 już blisko latach urzędowania w wolnej Polsce, pora się tem zagadnieniem na serio zająć.”

Otóż nie uważamy, aby takim rozwiązaniem na serio były czy to proponowane przez Sejm podwyżki uposażeń, czy też — anonosowane przez p. wicepremiera zmniejszenie rozpiętości między poszczególnymi grupami uposażeniowymi. To jest mechaniczne latanie, a nie rozwiązywanie zagadnienia. Rozwiązaniem jest reorganizacja i redukcja funkcji państwa.

Nie trzeba zaś dodawać, że do takiego, jedyne na serio rozwiązanie nie przybliżają nas ani koncepcje planowości ozonowej, ani widmo państwa — generalnego inwestora. M. K.

Tajemniczy figlarz rozdaje teki

Polska Agencja Agrarna otrzymała komunikat, w którym doniesiono o utworzeniu się tajemniczej Polskiej Akcji Patriotycznej, do której rzekomo należeć mają — Stronnictwo Zachowawcze, Stronnictwo Narodowe, Monarchiści i grupa „Jutra Pracy”. Taki oto zespół miał wedle komunikatu rozdać teki w przyszłym rządzie porozumienia różnym działaczom politycznym ze stronnictw Narodowego, Ludowego i Pracy.

Tymczasem wszystkie wymienione stronnictwa polityczne wyjaśniły, że o tego rodzaju akcji nie są wcale poinformowane i nie mają z nią nic wspólnego.

O tak zwanej „Polskiej Akcji Patriotycznej” nikt nigdy nie słyszał.

W obronie rodaków Przeciw bezprawiu w Niemczech

W Grajewie odbył się zjazd obwodu szczuczyńskiego Polskiego Związku Zachodniego. Na zjeździe delegaci uchwalili rezolucję, która stwierdza, że naród polski zawsze pamięta o półtoramilionowej rzeszy ludu polskiego w Niemczech.

„Zebrani stanowczo protestują przeciwko bezprawemu usuwaniu przez władze niemieckie działaczy, księży i przywódców ludności polskiej w Niemczech, których za jawne i otwarte przyznawanie się do polskości usunęła z terenów zamieszkałych przez ludność polską.”

Zebrani domagają się na zasadzie wzajemności stosowania do przywódców niemieckich w Polsce tych samych metod, jakie władze niemieckie stosują do ludności polskiej w Niemczech.”

Narady i okólniki

mniejszości niemieckiej w Polsce

Dn. 8 b. m. odbyły się w Gdańsku obrady „Związku Niemców z Polski” („Bund Deutscher aus Polen”). Po obradach odbyło się w godzinach wieczornych zebranie towarzyskie grupy związku ze wschodniej Małopolski.

Jungdeutsche Partei rozsyła do zasiadających kolonistów niemieckich w Polsce, nie mających często kroć oddawna nie wspólnego z krajem swego pochodzenia — okólniki, w których poucza, kim są i jaką postawę mają zajmować wobec otoczenia polskiego.

Okólniki te stanowią fragment prowadzonej systematycznie i planowo akcji wśród mniejszości niemieckiej w Polsce.

Żandarmi na sali podczas obrad Polaków na Śląsku Opolskim

W Domu Polskim w Zakrzewiu na Śląsku Opolskim, na pograniczu odbywały się ostatnio obrady bibliotekarzy polskich. Konferencje cieszyły się wielką frekwencją. Brali w nich udział bibliotekarze i ich zastępcy z całego powiatu złotowskiego.

Uczestnicy przybyli pieszko, na rowerach, z bliższych i dalszych okolic.

Podczas konferencji w czasie ożywionej dyskusji, wkroczył na salę żandarm i w imieniu landrata złotowskiego konferencję rozwiązał.

Znów rozłam w Undo?

Według wiadomości Agencji Telegraficznej „Express” (ATE) ze Lwowa.

„W związku z likwidacją opozycji wewnętrznej w łonie partii UNDO, mówi się w kołach politycznych o możliwości secesji większej grupy działaczy z tej partii. Przewidują mianowicie, że zwolennicy porozumienia i współpracy z rządem poseł Celewicz, dr. Bilak i poseł Welykanowicz, oraz inni, stworzą nowe stronnictwo ukraińskie, które znajdzie się w opozycji wobec UNDO.”

Dodać należy, że według informacji agencji „Wiadomości Ukrainskie” (W.U.):

„O ile chodzi o stronę personalną zawartego porozumienia, to za moment najdonioślejszy uważać należy powrót do czynnej roli w kierownictwie U.N.D.O., b. prezesa partii Durytra Lewyckiego, który stał na czele wewnętrznej opozycji, oraz całkowite wyeliminowanie z przywództwa Włodzimierza Celewicza, dotychczasowego sekretarza generalnego partii.”

żądali pieniędzy. Ten sam energiczny ton cechował kwestionujących po lokalach i restauracjach, gdzie zjawiali się co parę minut i specjalną atencją otaczali „ludzi, mówiących po polsku.”

Księstwo Kentu w Polsce i Jugosławii

Z Paryża donosi „Czas”, że „książę i księżna Kentu wybierają się w drugą połowę lutego w podróż do Polski. Para książęca, zatrzyma się dwa dni w Warszawie, i choć podróż ma charakter wyłącznie prywatny, ma złożyć wizytę P. Prezydentowi Rzeczypospolitej i będzie podejmowana obiadem przez min. Becka. Ks. Kentu przybywają do Polski na zaproszenie hr. Przeździeckiego, który ich będzie gościł w swych dobrach Woropajewo na Wileńszczyźnie.”

Jednocześnie z Białogrodu donosi „I.K.C.”:

„przybył tam nagle brat króla angielskiego, książę Kentu. Belgardzkie koła polityczne podkreślają duże znaczenie tej wizyty właśnie w chwili obecnej po upadku rządu Stojedniowicza. Wizyta brata króla angielskiego w Belgardzie dowodzi w całej pełni, że Wielka Brytania interesuje się wysoce rozwojem spraw w Jugosławii. Słychać, że książę Kentu przeprowadzi kilka rozmów z regentem jugosłowiańskim, księciem Pawłem.”

Na jaki okres

„Dziennik Ludowy” donosi, że „licząc z prawdopodobieństwem zatwierdzenia prezydentem m. Łodzi na okres jednego roku. To samo, jak się zdaje, dotyczy będzie prezydentury Poznania i innych jeszcze miast.”

Zestawienie faktów

Jak traktowani są Polacy w Niemczech, a jak Niemcy w Polsce, co mówią na ten temat umowy dwustronne, a co ich wykonanie? Fakty z tej dziedziny zestawia „Kurier Poznański”, pisząc w zakończeniu: „Jakkież ślady, wręcz znikoma, jest rola biednego, rozproszkowanego elementu polskiego w Rzeczy, w porównaniu z dużą i zwartą siłą, siłą niebezpieczną dla państwa polskiego żyło u nas niemieckiego! Tam gębi się maluczkich, zafakanych chłopów i robotników polskich, a tutaj gębi się od państwa polskiego, bynajmniej nie polskiego, polityczną twierdząc niemiecką na ziemiach, zasiedlających państwo polskie od Zacheoda.”

„Motyw przewijający się w całodziennych dyskusjach. Oddłużenie, jeszcze jeden, taki, czy inny bank kredytowy, pomoc dla tej, czy tamtej grupy interesantów i m. in. atak furji na dzielnicę śląską za to, że nie grzęźnie w niemrawym bezwładzie, lecz krząta się, buduje drogi, stawia gmachy.”

Ostateczne wyniki wyborów w Gdyni

Według informacji „Warszawskiego Dziennika Narodowego”:

„Po zakończeniu ścisłych obliczeń wyniki wyborów do rady miejskiej w Gdyni przesunęły się jeszcze bardziej na korzyść Stronnictwa Narodowego. Okazało się, że w Chyloni dółka lista „Katolickiego Świata Pracy” nie otrzymała żadnego mandatu, a przypisany jej początkowo mandat przypadł Str. Narodowemu. Również w okręgu robotniczym na Grabówku okazało się, że PPS uzyskała tam tylko 2 mandaty, trzeci zaś mandat przypadł liście Str. Narodowego. Ostateczny więc wynik wyborów do rady miejskiej w Gdyni przedstawia się następująco: Str. Narodowe — 14 mandatów, PPS — 14 mandatów, a Ozon — 4 mandaty.”

Przestają na zimno rachować

Naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar”, omawiając położenie międzynarodowe, a w szczególności politykę państw totalistycznych, pisze:

„W polityce nie zawsze decyduje rachunek. Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze”. Historia zaś uczy, że dyktatorzy, otoczeni dydem kadzidel i karmieni pochlebstwami, przestają na zimno rachować. Popadają w manje wielkości i łatwo tracą rozum. Sami hanj kark, a nawet i kraj swój wpychają w objęcia katastrofy.”

Szlabany dla samochołów polskich w Gdańsku

Dziwnymi drogami chodzi pomoc zimowa w w. m. Gdańsku. Jak pisze „Kurier Bałtycki”:

„oto ostatnio w czasie zbiórki na pomoc zimową w Gdańsku umundurovani młodzieńcy urządzili reżęją obłąwy na samochoły polskie. Na drogach tranzytowych ustawiono szlabany i każdy samochołd musiał się wykupywać, aby móc jechać dalej. Szlabany te spotykało się co pewien czas i za każdym razem trzeba było pisać hitlerowcom gdańskim, którzy bynajmniej nie bawili tego za dobre wolne ofiary, lecz bardzo stanowczo

Rząd a żałoba po śmierci Dmowskiego

Deklaracja 10 senatorów i odpowiedź p. premiera Składkowskiego

Na posiedzeniu plenarnym Senatu marszałek Miedziński zawiadomił Izbę, że wysłał do Bolonii życzenia dla senatora włoskiego Montresora, który pierwszy w Europie w r. 1915 zgłosił w parlamencie włoskim wniosek o wkręcenie Polski Niepodległej. Marszałek zawiadomił, że otrzymał zaproszenie na uroczyste posiedzenie Sejmu w dn. 10 b. m. dla siebie i senatorów.

Dwa oświadczenia

Przy ustawie o projekcie kredytów dodatkowych na 1938/39 który referował sen. Tomaskiewicz (Ozon), zabrał głos sen. Rembelski (niezależny katolik) i złożył następujące oświadczenie: „Jest zwiyczajem parlamentarnym, wyrażającym z prawa kontroli, że przy okazji kredytów omawia się zagadnienia dotyczące ogólnej polityki rządu. Korzystam ze sposobności raz dlatego, że kwestia, którą pragnę poruszyć dotyczy zachowania się Rządu jako całości, a powtóre dlatego, że uważam sprawę za tak doniosłą, że nie byłoby właściwie jej odwłokanie. Sprawa ta poruszyła głęboko serca i umysły milionów Polaków.

Dnia 1-go stycznia b. r. zmarł s. p. Roman Dmowski. Był on tym mężem, który w imieniu Polski jako jej urzędowy przedstawiciel podpisał traktat wersalski. Był jednym z twórców i organizatorów wojska polskiego we Francji. Był wielkim pisarzem politycznym. Nawet skrajni przeciwnicy po jego zgonie zgodnie uznali w nim polityka na wielką miarę i patriotę, który całe życie oddał na służbę idei.

Pogrzeb jego był wielką manifestacją narodową, brak tylko było oficjalnych reprezentantów Rządu. Część dla zasług ludzi wielkich jest jednym ze środków duchowego zjednoczenia Narodu, a o czystym obowiązkiem Państwa jest pobudzenie i dawanie wyrazu tym uczuciom, zespalającym, zwłaszcza, gdy hasło jedności narodowej jest powszechnie uznanym nakazem.

Wobec tego w imieniu i z upoważnienia senatorów Debskiego, Dybczyńskiego, Fudakowskiego, Kobyłańskiego, ks. Machaya, Milaszewskiego, Morawskiego, Ołchowieza, Śląskiego oraz moim własnym wypowiedziom nasze mocne i głębokie przekonanie: Rząd powinien wziąć udział w pogrzebie s. p. Dmowskiego.

Na oświadczenie to premier gen. Składkowski odpowiedział j. n.: „Stoję na stanowisku, że nie należy nigdy walczyć ze zmarłymi, więc powody obojętne ustosunkowania się Rządu do uroczystości pogrzebowych s. p. Romana Dmowskiego poruszam tylko dlatego, że sprawa ta została podniesiona przez pana senatora Rembelskiego.

Nie chcę bowiem, żeby pozostało wrażenie, iż sposób, w jaki Rząd ustosunkował się do uroczystości pogrzebu s. p. Romana Dmowskiego, był przypadkowy, albo pochodził z jakiegokolwiek nieporozumienia.

Wysoka Izbo! Rząd, który reprezentuje i za który odpowiadamy, pamięta tragiczne momenty po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wtedy to, jak

i potem, Roman Dmowski, jako ideowy szef Stronnictwa Narodowego, dopuścił i tolerował, że Stronnictwo Narodowe usiłowało znieważać pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy bezbronny leżał w ubóstwie przez cały Naród trumnie. Rząd pamięta o tem i, uważając, że nie ma podstawy obniżać wartości życia s. p. Dmowskiego, nie miał jednak również możności wzięcia udziału w jego pogrzebie”.

Użycie broni przez policję

Z kolei sen. Gnoiński referuje o użyciu broni przez policję państwową i organów ochrony granic.

W dyskusji wywiązał się taki dialog, Senator Zmigrzyder-Konopka:

„Ostatnio były wypadki, że granice przekraczali kobiety i dzieci. Przejście granicy było w tym wypadku dokonywane pod przymusem obecnej strony i mówca zapytuje, czy i w tym wypadku uzasadnione byłoby użycie broni”.

Premier gen. Składkowski: A czy były wypadki, że była użyta? Sen. Zmigrzyder-Konopka. Nie.

Premier gen. Składkowski: No więc? Sen. Zmigrzyder-Konopka: Ustawę układamy jednak na przyszłość i lepiej było, gdyby precyzowała ona kwestję użycia broni ściślej, tak jak ustawa niemiecka.

Na zakończenie mówca wypowiada się za odesłaniem projektu ustawy z powrotem do komisji.

Senat projekt ustawy uchwalił. Następnie bez dyskusji Senat uchwalił wszystkie projekty ustaw które znajdowały się na porządku dziennym.

Interpelacje

Na zakończenie marszałek rakomurkował, że wpłynęły do łaski marszałkowskiej interpelacje. Wniósł je m. in. sen. Tworydo (Ukr.) w sprawie niszczącego mienia instytucji ukraińskich i bicia ludności ukraińskiej. W październiku i listopadzie r. 1938, sen. Jedrusik (niezależny) w sprawie dodatku na mieszkanie dla nauczycielek zamężnych, sen. Hordyński, Malicki, Lepki, Decykiewicz, Tworydo (Ukraincy) w sprawie nakładania na proboszczów gr. kat. obowiązku opłaty dodatku komunalnego do podatku gruntowego.

B. poseł Kwapiński prezydentem m. Łodzi

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej

Dn. 8 b. m. o godz. 19-ej odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej Łodzi.

Na posiedzeniu tem ustalono liczbę wiceprezydentów Łodzi na trzech oraz ławników, na dziewięć. Poza tem ustalono wysokość poborów członków Zarządu Miejskiego.

Na następnym posiedzeniu o g. 20-ej przystąpiono do wyboru członków magistratu łódzkiego.

PPS, dysponując większością, zgłosiła na prezydenta Łodzi kandydaturę b. posła Jana Kwapińskiego, na wiceprezydentów Antoniego Szewczyka, Adama Walczaka i Antoniego Purlala. Kandydatury te uzyskały większość głosów.

Ławnikami obrano: z PPS — Malinowskiego, Andrzejczaka, Milaczewskiego i Matula, z Bundu — Milmana, ze Stronnictwa Narodowego — kpt. Grzegorzaka i Zwierzęckiego, z Ozonu — Boruckiego i Dyszkiewicza.

Niemcy głosowali na Ozon, Augusta wstrzymała się od głosowania.

10 żądań Berlina

Niemcy chcą całkowicie zwasalizować Czechosłowację

LONDYN. 8.2. „Evening Standard” donosi, że rząd czechosłowacki rozpatruje obecnie żądania, przedstawione ze strony niemieckiej min. Chvalkovskemu w cz. sie jego wizyty w Berlinie.

Postulaty te obejmować mają 10 punktów następujących:

- 1) Zobowiązanie Czechosłowacji do pełnej neutralności.
- 2) Polityka zagraniczna Czechosłowacji musi być przyjazna dla Niemiec, lecz Czechosłowacja nie będzie zmuszona do przystąpienia

do paktu antykomunistycznego.

3) Wystąpienie Czechosłowacji z Ligi Narodów.

4) Zredukowanie armii czeskiej.

5) Przekazanie Niemcom połowy pożyczki otrzymanej przez Czechosłowację od Anglii i Francji.

6) Wymiana waluty czeskiej w okręgu sudeckim na surowiec.

7) Otworzenie rynków czeskich dla produktów przemysłu sudeckiego.

8) Wprowadzenie ustaw antyżydowskich, wzorowanych na ustawach niemieckich.

9) Usunięcie z armii i służby państwowej Czechów, którzy wykazali wrogi stosunek do Niemiec.

10) Zagwarantowanie swobody obywatelom niemieckim w Czechosłowacji uczęszczania do wspanych szkół i wywieszania własnych chorągwi. (ATE).

KURJER SPORTOWY

Polska zwyciężyła Węgry 5:3

Dobra gra naszych hokeistów

W środę odbył się w Bazylei drugi mecz półfinałowy o mistrzostwo hokejowe świata pomiędzy Polską i Węgrami. Zwyciężyła Polska w stosunku 5:3 (1:1, 2:0, 2:2).

W pierwszej fazie gry od razu w pierwszej minucie Węgrzy z wypadu zdobywają prowadzenie przez Ronę. Polacy jednak się nie peszą i odpowiadają gwałtownymi atakami.

W 8-ej minucie Wołkowski przeprowadza piękny atak, a pod bramką Węgrów podaje błyskawicznie krążek Kowalskiemu, który strzela nie do obrony. Wynik wyrównany 1:1.

Pod koniec trzeciej Polacy atakują ostro i dużo strzelają, ale bez skutku.

W drugiej tercji Polacy znowu bez wyjątku drużyną polską w sposób bezapelacyjny. Węgrzy w tym okresie gry nie umieją sobie zupełnie poradzić z atakami Polaków, którzy goszczą ciągle pod bramką przeciwnika. W czwartej minucie z podania Kowalskiego Wołkowski podwyższa wynik do 2:1. W kilka minut później następuje dalszy błyskawiczny atak Polaków, zakończony trze-

cią bramką, strzeloną znowu przez Wołkowskiego.

W ostatniej tercji Polacy górują w dalszym ciągu. W trzeciej minucie Marcewicz z podania Wołkowskiego uzyskuje czwartą bramkę dla Polski. Węgrzy odpowiadają ostrym atakiem, ale Maciejko pięknie broni. W 6-tej minucie Przedpełski z podania Burdy strzela 5-tą bramkę dla Polaków.

Od tej chwili Węgrzy „murują” bramkę. Nasi hokeiści mają jednak dalszą przewagę. W 11-ej minucie sędzia usunął Michalika z lodowiska, a w kilka sekund później Haray z niespodziewanego wypadu strzela bramkę. W ostatnich minutach gra się znacznie ostry. Polacy są nieco zmęczeni ostrym tempem gry i w 13-tej minucie Szamost zdobywa nową bramkę dla Węgrów.

Dziś, w czwartek, Polska rozegra w Bazylei decydujący mecz hokejowy z Ameryką. W razie zwycięstwa, co jest oczywiście mało prawdopodobne, zakwalifikujemy się do finału. W razie porażki Polska zostanie wyeliminowana, walcząc będzie w turnieju pocieszenia.

o mistrzostwo świata w hokeju

W Zurychu mecz Czechosłowacja — Niemcy zakończył się wynikiem nieroz-

strzygniętym 1:1 (0:0, 1:0, 0:1), mimo trzykrotnego przedłużenia gry. Drugi mecz wtorkowy również rozegrany w Zurychu pomiędzy Kanadą i Anglią zakończył się zwycięstwem kanadyjskim 4:0 (0:0, 0:0, 4:0). W Bazylei Ameryka pokonała Węgry 3:0, zdobywając w każdej fazie gry po jednej bramce.

W środę w Zurychu Niemcy pokonali niespodziewanie Anglię 1:0, zdobywając decydujący punkt w ostatniej fazie gry.

Pozatem w turnieju pocieszenia Belgia niespodziewanie zremisowała z najszerszym zespołem mistrzostw, Jugosławia 3:3, a Włochy wygrały z Holandią zaledwie 2:1.

Wielką sensację stanowi zwycięstwo Szwajcarii nad Ameryką 3:2 po niesłychanie zaciekłej walce. Wreszcie Kanada pokonała Czechosłowację zaledwie 2:1.

Debit przywrócony dla United Press

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przywróciło debit w Polsce amerykańskiej agencji informacyjnej „United Press”, odebrany przez rządzeniem z dnia 12-go lipca ubiegłego.

Konfiskata ukraińskiego wydawnictwa o „Karpaciej Ukrainie”

Z polecenia władz administracyjnych dokonano we Lwowie konfiskaty dwóch wydań ukraińskiego książki dr. Chraplywego p. t. „Karpaciej Ukraina w liczbach”.

B. Kellermann

(65)

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

Kitty była już w drugiej fazie zakochania. Nie odstępowała na krok swojej zdobyczy, przekładowała ją zazdrością, wobec której zazdrość zakochanego do szaleństwa Sycylijszka byłaby istną zabawką.

Spędzały prawie cały czas w apartamencie Kitty, rzadko ukażywały się w jadalni, na pokładach. Co wieczór przychodziły tylko do baru. Kitty zakupiła w Paryżu mnóstwo wspaniałych książek, między innymi luksusowe wydanie „Rewolucji Francuskiej” Thiersa. Georgette musiała jej czytać na głos całe strony; porwana tekstem, deklamowała z pasją, niemal z pianą na ustach słynne mowy Marata, Robespierre'a, Dantona. Miała przytem iście szatański wygląd. Kitty siedziała sztywno na kozetce; bladoniebieskie oczy patrzyły nie ruchomo, uszy nabiegły krwią, delikatne nozdrza płonęły. Jak gdyby była członkiem straszliwego trybunału, który skazał na śmierć Ludwika XVI. Król musi umrzeć. Lotr oszukiwał naród. Ale Marja Antonina nie powinna być stracona. Nigdy, prze-

nigdy! Jest niewinna. Kitty czuje się Marją Antoniną. Oto ją wiozą na szafot wśród okrzyków tłumy, oto umiera ze słowami: zetrnijcie mi głowę, aby oczy moje nie patrzyły dłużej na haubę Francji!

Dosyć już tego! Zielonkawa twarz Kitty była mokra od łez, ale Georgette nie wypuszczała książki z ręki, szalała dalej.

— Będziecie podporą rewolucji!

— Dosyć już, dosyć! — mówiła Kitty; objęła przyjaciółkę.

Ekscelencja Leukos i Harper junior spacerowali razem po pokładzie. Gdzie się podziewają panie?

Ekscelencja znał sześć słów angielskich, Harper umiał parę zdań po francusku. Harperowi dawali lekcje najwybitniejsi nauczyciele języków, ale wysiłki ich poszły na marne — uczeń był dziwnie tępy i niepojętny.

— Mon cher ami! — bełkotał Leukos. — Pozwól sobie naszkicować panu przekrój sytuacji gospodarczej państw bałkańskich. Rozumie pan?

— All right! — odpowiadał Harper kierując swe kroki w stronę baru.

Leukos otworzył drzwi, nie chciał wejść pierwszy. — S'il vous plait, mon tres cher ami! — Bogactwo to potęga, przed którą należy mieć respekt!

— Niechże pan wejdzie pierwszy!

— Nie, nie, nigdy! Proszę pana bardzo!

Harper wziął ekscelencję pod ramię i wpełznął do baru, śmiejąc się serdecznie. Zamówił dla siebie whisky, dla Leukosa Vichy. Staruszek wyglądał okropnie, cerę miał ziemistą, zielonkawą. Obmacywał ostrożnie brzuch, skarżył się na boleści.

— Otóż, drogi przyjacielu! — zaczął — Bałkany eksportują świnię, kukurydzę i tytoń. Rozumie pan?

Harper kiwał głową, choć nie rozumiał ani słowa. Myślał o młodej Francuzeczce. Bardzo miła i nie taka nudna, jak inne kobiety. I nie kosztowałyby zbyt wiele; mieszkanie w Nowym Jorku i jakieś dwa tysiące dolarów miesięcznie. Tak ją otaksował. To jeszcze nowicjuszka, jeszcze niezapłacone. Powiedziała mu, że ma oczy hipnotyzera, że się ich boi. Oświadczyła dalej, że mógłby ją uspić kilkoma dotknięciami. I coż się stało, gdzie ona teraz jest? U Kitty! Zawsze ta Kitty!

— Czy siostrzenica pańska przyjdzie dziś do stołu?

— Nie wiem, nie powiedziała mi.

— Miła ta pańska siostrzenica, bardzo miła!

— Ach, merci, merci!

— Mam jednak wrażenie, że pan za wiele jej pozwala. Czy nie wiadomo panu, kto to taki, ta Kitty Sullivan?

— Za wiele jej pozwalam? — Leukos rozłożył ręce. — Cóż robić, młodość ma swoje prawa! Ale Georgette to złote serce!

XV.

Ewa umówiła się z komendantem Terhusenem, że o dziewiątej zjedzą w ścisłym kółku kolację. Gdyby to od niej zależało, spędziłaby ten wieczór tylko z Witem. Ale nie chciała robić przykrości niemu, pociągającemu Terhusenowi.

Ubrała się wcześniej, o wpół do dziewiątej stała już przed wielką toaletą. Aby zabić czas, próbowała trochę poczytać, ale nie była zdolna się skupić.

Nie, nie była zadowolona ze siebie, żałowała i wstydziła się swego postępowania. Była bezlistna, okrutna. Ileż to razy oburzała się na małostkowość kobiet! A sama postępowała jak najgorsza mieszczka. Przyjęła Kinsky'ego oschle, zimno. To mądre, że dotknął ją kiedyś bardzo, ale działał przecież pod wpływem niepożądanej zazdro-

ści. Na pierwszy rzut oka mogła stwierdzić, że nerwy jego są w okropnym stanie. Nie uszczęśliwił go, choć starał się za wszelką cenę ukryć. A ona była szczęśliwa! Czy nie należało więc znaleźć dla nieszczęśliwego kilku serdecznych słów? Zemdlał, wyszedł chwile, nie powiedziała dobrego słowa.

Tak, bezlistnie obeszła się z człowiekiem, któremu tyle, a nie wszystko zawdzięczała. Nie powiedziała: — zostań jeszcze chwilę, wypij szklanek wody, nie powiedziała nawet nie traktuj mnie jak zwierzę!

Ewa zawołała Martę, Kinsky'ego jej pójść zaraz do Kinsky'ego, wiedzieć się o jego zdrowie.

— Kabina C. 312, zapytała stewarda.

Marta patrzyła krzywo na swoją panią. Kiedy jednak Ewa podniosła głowę, uczuła, że nie spojrzeć na nią nie może, nie spuścić z niej wzroku. Odeszła mrużąc pod nosem. Po chwili wróciła i nie patrząc na Ewę skłamała, że nie mogła znaleźć kabiny C. 312.

— Nie będziesz mi już dzwoniła — rzekła Ewa z niechęcią i wstała. — Sama pójść do niego! — Marta patrzyła na nią osupiałym, niedowierzającym wzrokiem, ale Ewa zmuszona już za wąskimi drzwiami była.

(D. c. n.)

Bies oszuka i zgubi

Jak kłóca się Ukraińcy nad Sekwaną

Wśród emigracji ukraińskiej na Zachodzie trwa poruszenie, wywołane przez utworzenie antonomicznej Rusi Podkarpackiej. Przybiera ono różne formy, budzi uczucia i opinie często rozbieżne, wywołuje nieporozumienia i zatargi.

Jak donoszą pisma rosyjskie niedawno w kawiarni paryskiej „Tambour” odbył się z inicjatywy organizacji „Ukraińska Hromada” odczyt redaktora czasopisma Ukraińska Wola Szapowala p. t. „Niemcy i Ukraina”.

Na odczyt przybyła licznie kolumna ukraińska w Paryżu. Wśród słuchaczy wielu było przedstawicieli młodzieży ukraińskiej sympatyzującej z hitleryzmem.

Szapował wypowiadał się szczerze. Główna myśl jego odczytu: ani Berlin, ani Moskwa, zachować siły dla prawdziwego odrodzenia ukraińskiego. Za Ukrainę a nie za kogós innego. Iść naprzód własną drogą narodową, czyli jak to się mówi po ukraińsku „szlachem”.

Nie chodźcie za Hitlerem — wołał prezes Hromady paryskiej — i nie brońcie Ukrainy wspólnie z Moskalami.

Wówczas z ław zajętych przez brumafno - błękitne koszule hitlerowe — rozległy się wołania:

— Zradnik! Durny! Moskal, mówi po ukraińsku! Hańba! Kacap!

Szapował nie zwracał uwagi na krzyki i mówił dalej. Przypomniał o historycznych zmaganiach Słowian z Germanizmem. Przypomniał jak Teutonowie wyparli Słowian z nad Łaby i jak napór germanizmu na wschód powstrzymano przez jedność braterską narodów słowiańskich i Litwy pod przewodem króla polskiego Jagiełły.

Myśl o ujarzmieniu całego świata słowiańskiego zdaniem prelegenta dalej tkwi w Niemczech. Potrzeba im przestrzeni, ziemi, zasobów naturalnych. Skąd je wziąć? Oczywiście z Rosji. Polityk ukraiński Dragomanow w 1882 r. mówił, że „najdziej nowa generalna batalja między światem germańskim i słowiańskim”.

Niemcy sądzą, że droga na słowiański wschód będzie leżała dla nich otworem. Klucz do tej drogi znaleziono, jak się wydaje w Berlinie, na zachodzie.

Ukraińcy chwają się — mówił Szapował, — że wypędzili w 1918 r. Niemców ze swojej ziemi. To — wielki błąd! Gdyby nie było Wersalu, Niemcy siedzieliby na Ukrainie dotychczas.

Serca wielu Ukraińców drżą z radości, widząc że słowo Ukraina nie schodzi z ławów prasy. Emigranci pakują masatki i gotują się do pochodu. A czy jest czego radować się? Przecież Hitler nie pójdzie na Ukrainę dla jej wywołania, a jedynie dla zagarnięcia obszarów rosyjskich. Potęga Rosji opiera się na Niemczech — to wydrzeć Ukrainę ze zbiornika sił rosyjskich. Moskwa o tem wie i traktuje nasz kraj rodzony jako pole przyszej bitwy. Przygotowując obronę Moskwa pompuje z Ukrainy wszystko co tylko można, a ośrodki życia przenosi na Ural i do Syberji, dokąd nigdy Niemcy nie dotrą.

Niestety, niema teraz grunwaldzkiej jedności Słowian — żalił się prelegent. W Rosji — mówi on — wbrew pozorom panuje „konceptja niemiecka”, chociaż jej wyznawcy pierusi

pójdą do obozów koncentracyjnych, gdy upadnie koncepcja angielsko - francuska.

To oświadczenie prelegenta wywołuje protesty na sali. Ktoś gasi światło. Słuchacze zapalają zapalniczki aby świecić niemi na sali wśród tumultu.

Ale p. Szapował dalej mówi. Przecież tak już było w 1918 r., że Centralnej Rady Ukraińskiej strzegły początkowo bagnety nie

mieckie, a potem ją rozpedziły. Trzeba podnosić poziom ludzi ukraińskich na świecie — mówi — dla nich samych, a nie dla jakiegos obcego biesa! Na czartha nie trzeba liczyć. Bies oszuka i zgubi. Nie można dla świętej sprawy iść do czartha.

Z sali słychać głos kobiecy: Nikt nie chodzi do celu prostymi drogami.

Hałas i wrzawa rosna, głos

referenta niknie. Siła nieczysta ujawnia się, bo... światło znowu gaśnie. Wobec rejuwachu i późnej godziny na salę wkracza właściciel kawiarni. Niezmordowany prelegent wśród ogólnej wrzawy kończy referat. Lud ukraiński wśród gwizdania i hałasu opuszcza kawiarnię. Tak wyglądają potępięcze swary wśród Ukraińców nad Sekwaną.

Czy Francja uzna?

Misja gen. Berarda

Sen. Berard powrócił do Paryża. Oświadczenia jego, złożone prasie brzmią dość enigmatycznie. Jest rzeczą jasną, że w obecnym stanie stosunków między Francją i Hiszpanją narodową wizyta wysłannika francuskiego w Burgos nie mogła pociągnąć za sobą bezpośrednich następstw politycznych. Niemniej, samo już tylko wyjaśnienie stanowisk obu rządów, owo zasięgnięcie informacji, o którym mówił p. Berard, zwłaszcza próba rozpatrzenia przy jednym stole tak ważnych dzisiaj zagadnień technicznych, jak sprawa uchodźców katalońskich i rozbrojonych oddziałów rządowych oraz zamknięcie portu barcelońskiego dla francuskich okrętów handlowych — wstępne te rozmowy mogą przyczynić się do oczyszczenia terenu porozumienia między obu sąsiadującymi krajami romańskimi.

Jakkolwiekby, uznanie przez Francję „de facto” rządu gen. Franco wydaje się sprawą najbliższej przyszłości. Uznanie to przybierze, prawdopodobnie, formę, jaką nadała mu w swoim czasie Anglja, wysyłając do Burgos swego ajenta handlowego, który pełni zarazem rolę „obserwatora”. Zanim nie wygaśnie wojna domowa w Hiszpanji, jest to jedynie możliwa do przyjęcia forma nawiązania stosunków z rządem narodowym. Wprawdzie niedawno ukonstytuowana w Paryżu francusko-hiszpańska grupa parlamentarna doмага się natychmiastowego uznania rządu gen. Franco de jure i wysłania ambasadora francuskiego do Burgos; — niemniej inne koła polityczne zbijają to żądanie argumentem, że w Paryżu urzęduje dotąd ambasador republiki hiszpańskiej, który w swoim czasie wręczył

prezydentowi Lebrun listy uwierzytelniające; że zatem uznanie de jure rządu Hiszpanji narodowej i wymiana nowych ambasadorów musiałaby wytworzyć sytuację, przy której w Paryżu znalazłoby się dwu ambasadorów hiszpańskich. Koła te powołują się na precedens: Francja uznała de jure Rosję Sowiecką dopiero w 1924 r., to znaczy w cztery lata po wygaśnięciu wojny domowej w Rosji.

W poniedziałek wyruszyła do Burgos grupa deputowanych i dziennikarzy francuskich, zaproszonych przez gen. Franco. W skład jej wchodzi najwybitniejsi członkowie francusko-hiszpańskiej grupy parlamentarnej: Xavier Vallat, Taittinger, Devaux, margrabia de la Peronay, Adrien Marquet, kanonik Polimann i inni. (z.)

Lord Derwent—znany polonofil gościem Warszawy

Dnia 15-go b. m. przybędzie do Warszawy gorliwy działacz w dziedzinie angielsko-polskiego zblizenia kulturalnego lord Derwent, prezes Towarzystwa Angielsko - Polskiego.

Urodzony w 1899 r., pochodzący ze znanej rodziny posiadającej duży majątek ziemski w hrabstwie Yorkshire, lord Derwent kształcił się najpierw w Oxfordzie, pracował potem przez pewien czas w dyplomacji jako attache w Warszawie w 1925 r., później w Brukseli i Madrycie. Posiada szeroką znajomość krajów europejskich i duże zdolności językowe. Mówi m. in. płynnie po francusku i po rumuńsku. W roku 1929 poślubił córkę generała Hiescu rumuńskiego szefa sztabu.

Lord Derwent ma rozległe zainteresowania i znany jest w Anglii m. in. jako poeta i publicysta. W roku 1931 wydał tom poezyj, bardzo przychylnie przyjętych przez krytykę, a będąc jeszcze w Oxfordzie, otrzymał słynną nagrodę poetycką Newdigate. Opublikował też dzieła o malarstwie (Goya), o muzyce (życie kompozytora Rossiniego) i o literaturze (Prosper Merimee). Zawsze bierze czynny udział w życiu artystycznym swego kraju, jest członkiem Royal Society of Arts i prezesem Stow. Ochrony Zabytków.

Politycznie lord Derwent jest liberałem i prezesem Liberalnej Federacji w Yorkshire. Ostatnie jego przemówienia w Izbie Lordów były zachętą, daną demokratycznym narodom do wytrwania w ich zasadach. Lord Derwent stanowi doskonały typ kulturalnego Anglika wielkiej klasy, łączącego harmonijnie zalety artysty i polityka.

Dłpl.

C. ULRICH

CENTRALA: Warszawa, Ceglana 11
Założ. 1805 roku
Hodowle i składy nasion zawiadamiają,
że wyszedł z druku i rozsyłany jest
na żądanie bezpłatnie
CENNIK GŁÓWNY NA

NASIONA

Światło z za Oceanu

Odgłosy rzekomych i prawdziwych oświadczeń Roosevelta

Deklaracja i sprostowanie prez. Roosevelta ciągle jeszcze zaprzatają uwagę kół politycznych i ciągle jeszcze zajmują wiele miejsca na szpaltach pism całego świata. Ogólne wrażenie, jakie wylania się z tych odgłosów i pogłosów, utwierdza w przekonaniu, że sprostowanie ginie w dniu domaszanej i tajemniczej deklaracji, złożonej w komisji spraw wojskow.,ch senatu.

Ginie dlatego, że sprostowanie właściwie niczego nie prostuje, w każdym razie nie rozwiewa ducha też, przypisanych Rooseveltowi przez prasę amerykańską. Jeśli prezydent USA nie powiedział wyraźnie, że granica Stanów Zjednoczo-

nych znajduje się nad Renem (choć niektórzy senatorzy, uczestnicy posiedzenia komisji senackiej, obstają przy tem, że coś podobnego, jakkolwiek mniej wyraźnie, było powiedziane), to przecież nie ulega dla nikogo wątpliwości, że Ameryka w razie konfliktu zapewni swą pomoc i poparcie demokracjom, a więc i Francji. Jeśli zatem Ren nie będzie granicą Stanów Zjednoczonych, to napewno będzie granicą wojującej demokracji.

Potwierdziła to na swój sposób pani Eleanor Roosevelt w swym artykule codziennie dostarczonym koncernowi „United Features Syndicate”. Żona prezydenta pisze:

„Zbadajmy naszą sytuację dzisiejszą. Stoimy na czele demokracji świata. Czy nasze sympatje są po stronie innych demokracji, czy też po stronie państw totalnych?”

Odpowiedź nasuwa się sama przez się. Jej logiczne konsekwencje nie wymykają się nikomu, a zwłaszcza prasie państw totalnych. Tak więc, prasa włoska, nie przywiązując wilekiej wagi do sprostowania, utrzymuje, że politykę Roosevelta cechuje dążność do przekreślenia Aktu Neutralności, co objawia się w systematycznym ułatwianiu przez rząd Stanów zbrojeń powietrznych francusko-angielskich. Prasa włoska dokładnie widzi i nie ukrywa

przed swym czytelnikiem ofbrzmiej przewagi bloku Francja—Anglja—Stany Zjednoczone w zestawieniu z blokiem Niemcy—Włochy — Japonja. Dotąd państwa totalne starały się ograniczyć wszelki kontakt do wąskich ram zagadnienia lokalnego, robiąc wszystko aby uniknąć jakiegokolwiek ingerencji państw trzecich, wywołania jakiegokolwiek koalicji przeciwniej. Była to polityka Japonji na Dalekim Wschodzie, polityka Niemiec w sprawach Anschlusu i Sudetów. Otóż rzekoma deklaracja Roosevelta ukazuje nagle w całej pełni możliwość niezwykłego upowszechnienia się prądów demokratycznych. Gotowość Ameryki do połączenia się z frontem demokratycznym musi skłonić do poważnego namysłu państwa Europy wachodniej i południowo-wschodniej, które dotąd ciążyły raczej ku osi Berlin—Rzym. Co więcej, prasa rzymska zastanawia się nad tem, czy postawa Stanów Zjednoczonych, nie wywarła decydującego wpływu na zmianę rządu w Jugosławji.

Konkluzja: straszliwa lekcja r. 1918 nie została zapomniana. Przyczyną ówczesnego krachu Niemiec było zwanie się przeciw nim wielu państw. Jak dotąd, Rzesa hitlerowska daży wszelkimi siłami do tego, aby nie popaść w tę samą o-presję. Teraz, po dwudziestu latach, ta sama konstelacja polityczna ukazuje się na widnokręgu Europy. Niemcy i ich sojusznik dzisiejszy, Włochy, powinny uświadomić sobie, że dalsza polityka ekspansji z ich strony musi automatycznie wywołać przeciw nim nową koalicję sił. Koalicję, która tym razem, w odróżnieniu od lat 1914—1918, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa, — natychmiastowa.

203 posłów — 102 senatorów

w parlamencie nowej Czecho-Słowacji

Przed wydarzeniami historycznymi w jesieni ub. roku i przed okrojeniem Czechosłowacji parlament czechosłowacki liczył 300 posłów i 150 senatorów.

Posłowie i senatorowie których stałem miejscem zamieszkania były gminy, położone na obszarze przyłączonym do państw sąsiednich stracili swe mandaty na podstawie orzeczenia Trybunału wyborczego.

Ostatnio zaś kilkadziesiąt mandatów unieważniono wskutek urzędowego rozwiązania kilku stronnictw politycznych w krajach czeskich, na Słowacznynie i Rusi Podkarpackiej, tak że sejm liczy obecnie 203 posłów a senat 102 senatorów.

W sejmie czechosłowackim jest obecnie 5 klubów poselskich na

miejsce dawniejszych 14. Największym jest klub posłów partji Jedności Narodowej, który liczy 111 członków z b. ministrem J. Czernym na czele.

Klub Narodowej partji pracy liczy 38 członków; prezesem tego klubu jest b. minister opieki społecznej inż. Neczas.

Trzecim największym klubem sejmowym jest Klub posłów Słowackiej partji ludowej, którego prezesem jest premier słowacki ks. dr. Józef Tiso.

Niemcy posiadają dwa kluby: 5 członków liczy Klub niemieckiej partji narodowej (przew. poseł Kundt) i 4 członków ma Klub niemieckiej partji socjalno - demokratycznej (przew. były minister dr. Czech).

Poza klubami stoi 11 posłów, z których wymienić przedewszystkiem należałoby b. premiera dra Hodzę, ministra Rusi Podkarpackiej J. Revaya i przywódcę mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji postać Esterhazy'ego.

W senacie najliczniejszym jest Klub Jedności narodowej, liczący 54 członków z przewodniczącym senatorem Donatem na czele. Narodowa partja pracy liczy 19 senatorów (przew. sen. Modraczek), Słowacka partja ludowa ma w senacie 18 senatorów (przew. dr. Buday).

Klub niemieckiej partji narodowej ma 4 członków, partja socjalno - demokratyczna niemiecka ma 2 senatorów. Poza klubami stoi 5 senatorów.

„Nie wyobrażam sobie agresji Włoch przeciw Francji“

Bonnet o celach francuskiej polityki zagranicznej

PARYŻ. 7.2. Senat przeprowadził dziś debatę nad polityką zagraniczną.

W toku debaty zabrał głos min. Bonnet, wygłaszając obszerną exposé o wytycznych polityki zagranicznej Francji.

Bonnet oświadczył, iż cele polityki francuskiej są proste — polegają one przede wszystkim na ochronie Francji i imperjum francuskiego.

Francja nie zamierza ograniczyć swej akcji dyplomatycznej. Z pewnymi krajami Francja związana jest paktemi zawartymi w celu zapewnienia pokoju europejskiego, z innymi łączy ją tradycja odwiecznej współpracy politycznej, gospodarczej i intelektualnej.

W stosunkach z państwami sąsiednimi Francja nie liczy się z leką ustrojem politycznym i panującymi w nich doktrynami.

Wspólna deklaracja niemiecko-francuska powinna być, zdaniem mówcy — tylko pierwszym etapem otwierającym perspektywę pełnej zaufania współpracy w przyszłości.

Trudno jest wyobrazić sobie — powiedział Bonnet — agresję Włoch przeciw Francji, a oczywiście żaden Francuz nie myślał nigdy, iż ojczyzna jego mogłaby wszcząć wojnę przeciw Włochom, oba te narody są związane potrójnymi węzłami: języka, kultury i przelanej wspólnie krwi.

Bonnet jeszcze raz podkreślił zastrzeżenie nie naruszania terytorjum Francji i Imperjum francuskiego.

Przechodząc do wojny domowej hiszpańskiej, mówca przypomniał, iż już w roku 1936 Francja wyraźnie oświadczyła się za polityką nieinterwencji.

Hiszpanja ze względu na połączenia komunikacyjne Francji z jej Imperjum afrykańskim posiada jednak pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Nie moglibyśmy po-

zwolnić — powiedział Bonnet — aby jakiegokolwiek obce państwo mogło zagrażać integralności Hiszpanji, a przez to i bezpieczeństwu Francji.

Rząd w Burgos — mówił dalej minister — który we wrześniu ub. r. zapewnił o swej neutralności w razie wojny, za pośrednictwem swego przedstawiciela w Londynie, potwierdził oficjalnie, iż zawiadomił o tem rząd francuski, iż będzie bronił niepodległości Hiszpanji.

W układzie włosko - angielskim rząd rzymski stwierdził, iż nie dąży do żadnych celów terytorjalnych, lub politycznych w Hiszpanji lub jej kolonjach. Wreszcie rząd brytyjski dał wyraz swej całkowitej solidarności z Francją w celu zapewnienia niepodległości Hiszpanji.

Przechodząc do stosunków francusko - angielskich, Bonnet oświadczył, iż charakteryzuje je wzajemne zaufanie i wola stałej współpracy, znajdująca wyraz w rozmowach, które toczyły się w Paryżu, lub w Londynie. Stosunki pomiędzy Francją a Anglią nigdy nie były lepsze niż obecnie.

Po krótkiej interwencji premiera Daladier, Senat zakończył debatę, przyjmując wniosek wyrażający zaufanie dla rządu.

Za wnioskiem głosowało 200 senatorów, przeciwko wnioskowi 16 komunistów i socjalistów.

B.G.K. i rewelacje

Dyrekcja banku pizze o miliardach

Dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego nadesłała nam list następujący:

„W związku z uwagami, jakie WPańowie zechcieli zamieścić na łamach poczytnego Ich pisma na marginesie sprawozdania z obrad Komisji Budżetu wej nad preliminarzem Ministerstwa Skarbu, a w szczególności w związku z uwagami o naszej Instytucji, pozwalamy sobie przesłać nasze sprawozdanie za rok 1937, zaznaczając jednocześnie, że corocznie, przy ogłoszeniu bilansu Banku zaprasza również stale przedstawiciela Ich Redakcji na konferencję prasową, mającą na celu dokładne poinformowanie opinii publicznej o działalności Banku Gospodarstwa Krajowego.

W załączeniu sprawozdaniu znajdują WPańowie szczegółowe zestawienia, dołączające akcje kredytowej Banku oraz podziału kredytów na poszczególne działy i grupy gospodarcze, co zresztą ogłaszane było często w prasie i stawiane również do dyspozycji WPańów.

W tych warunkach nie powinno być „rewelacji“, na co idą miliardowe fundusze Banku Gospodarstwa Krajowego. Z poważaniem
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.
(-) DR. BARYSZ, K. ŻYLA.

To oczywiście rewelacji nie stałoby. W szczególności, ogólnie wiadomo, że niemała część funduszy Banku zaangażowana jest w życie gospodarcze, stanowiąc poważne oparcie dla przedsiębiorczości ekonomicznej. Jej działalność i nieraz już samorzutny, autonomiczny rozwój, nie znajdują się zaś odzwierciedlenia w sprawozdaniach Banku.

Już z tego też względu ujawnienie tych rzeczy przed opinią publiczną byłoby dla niej rewelacją. Czy przyjemną? Nie sądzimy. Etatyzm z reguły dużo kosztuje, a mało daje. Dlatego też umiar w etatyzmie i kontrola nad nim, do czego m. inn. nawołujemy, leży w interesie zarówno podatnika, jak Banku — jego dochodowości i hierarchii zadań.

I nie ulega wątpliwości, że niewystarczającym dla osiągnięcia tych celów instrumentem są sprawozdania Banku i doroczne, urządzane pod Jego gościnnym dachem, konferencje prasowe.

W hołdzie wielkiemu publicyście

ś. p. Bolesławowi Koskowskiemu

Dn. 7 b. m. zrana w kościele Zbawiciela ks. prałat Marcell Nowakowski odprawił mszę św. za spokój duszy ś. p. Bolesława Koskowskiego.

Po mszy św. nastąpił akt ośdnończenia i poświęcenia umieszczonej za specjalnym zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, w jednym z filarów, łączących nawę środkową z nawą prawą tablicy z wizerunkiem znakomitego pisarza politycznego i napisem, poświęconym jego pamięci.

Napis na tablicy brzmi, jak następuje:

S. + P.
Bolesław Koskowski
dr. ekonomii, publicysta, senator,
Młodość Ojczyzny krzewił,
umiarem w walce służył,
wytrwale wskazywał drogi wieczne,
20.V.1870 — 23.I.1938

Aktu poświęcenia tablicy dokonał przyjaciel ś. p. Bolesława Koskowskiego ks. prałat Nowakowski w obecności ks. ks. prałatów: A. Fajęckiego, dziekana warszawskiego i Z. Choromańskiego, kanclerza Kurji Metropolitalnej.

Około tablicy oprócz rodziny i członków redakcji „Kurjera Warszawskiego“ zgromadzili się liczni dziennikarze, przyjaciele Zmarłego. Przemówił do nich ks. prałat Nowakowski, rozwijając treść słów, wyrytych na tablicy pamiątkowej trafnie charakteryzujących działalność pisarza ś. p. Bolesława Koskowskiego.

O g. 17-ej w Szkole Nauk Politycznych odbyła się uroczystość nadania jednemu z audytorów imienia Bolesława Koskowskiego. W imieniu Związku Dziennikarzy R. P. przemawiał wiceprezes red. Witold Giełżyński.

Posiedzenie zagał dyrektor Szkoły Nauk Politycznych, dr. E. J. Reyman, który, podkreślwszy związek, jakie uczelnia tę łączyły z ś. p. Koskowskim, złożył hołd jego pamięci i oznajmił, że audytorjum, w którym akademia się odbywa, zostało nazwane imieniem Bolesława Koskowskiego.

Dr. Reyman zaznaczył także, że Szkoła Nauk Politycznych otrzymała w darze od rodziny zmarłego cenny księgozbiór Koskowskiego, oraz że utworzono fundusz im. Koskowskiego w wysokości 10 tys. złotych. Odsetki z tej sumy będą służyły na kształcenie młodych publicystów i dziennikarzy.

Dr. Stanisław Zaleski, profesor Szkoły N. P., scharakteryzował świetne zalety ś. p. Koskowskiego jako pisarza i obywatela.

B. sen. Ignacy Balliński, zobrazował prace Koskowskiego na terenie rady miejskiej w Warszawie w r. 1916, a potem w I-m Senacie R. P.

Wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P. red. Witold Giełżyński złożył hołd Bolesławowi Koskowskiemu kreśląc jego sylwetkę jako dziennikarza, który był chlubą swe go zawodu i wzorem dla innych. Gruntowna i szeroka wiedza, będąca fundamentem poważnej pracy dziennikarskiej, umiar, wypływający z poczucia odpowiedzialności za słowo drukowane, wreszcie odwaga cywilna — oto główne cechy ministra publicystyki polskiej.

Ostatni przemawiał naczelny redaktor „Kurjera Warszawskiego“, sen. Konrad Olchowicz, który podniósł, jaką stratą była śmierć Koskowskiego dla dziesiątków i setek tysięcy jego czytelników. W przemówieniu swym mówca zaakcentował cechującą Koskowskiego doskonałą wręcz harmonję wewnętrzną, na czystości sumienia opartą.

Akademia była pięknym aktem hołdu, złożonego znakomitemu publicyście i obywatelowi.

Rozmowy

między przemysłami

W. Brytanii i Niemiec

LONDYN. 7.2. Odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację na temat rozmów handlowych między W. Brytanią a Niemcami, minister Handlu Stanley Oswald powiedział, że między przedstawicielami Federacji przemysłu brytyjskiego a delegatami niemieckiej Reichsgruppenindustrie toczą się nieobowiązujące rozmowy, mające na celu rozwiązanie zagadnień powstałych na skutek konkurencji między przemysłami obu krajów.

Rozmowy te oświadczył Stanley — toczą się z pełną wiedzą i aprobatą rządu brytyjskiego

Zwrot Dobrudzy

Z Berlina donosi „IKC“, że organ Goeringa:

„Essener National-Zeitung“ występuje dzisiaj z artykułem, popierającym tendencje rewizjonistyczne Bułgarii w stosunku do Rumunii. Miaonowicie dziennik sądzi, że Bułgaria ma prawo żądać obecnie od Rumunii zwrotu południowej Dobrudzy. Podstawą prawną dla tego żądania — według „Essener National-Zeitung“ — są uchwały konferencji monachijskiej z 29 września 1938 r., orzeczenie jury wiedeńskiej z listopada ub. r. oraz prawo samostanowienia o sobie grup narodowościowych.“

B. Kellermann

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlingsa

— W imieniu sióstr odpowiedziała Mary:

— Będziesz co wieczór zabierała całą kasę, a jeżeli interes dobrze pójdzie, dasz nam czasem po kilka dolarów.

— W oknie wystawowym — ciągnęła Violet — jako atrakcja musi od rana do nocy siedzieć przy maszynie do pisania jedna z nas. Przechodnie będą się gapić.

— Mogłybyście się już nareszcie uspokoić — mówiła pani Hall. — Pozwólcie mi spać.

Dziewczeta szeptały jeszcze przez jakiś czas. Tak, sklep przyniesie fortunę.

Statek skrzypiał, słychać był stuk maszyn.

— Wspaniale płyniemy — mówiła Violet. — Warren twierdzi, że „Kosmos“ pobije rekord.

— Daj spokój z tym twym Warrenem.

Po chwili siostry zasypiały. Tylko Violet, urażona ostatnią uwagą, bliska płaczu, nie mogła zasnąć.

Jutro pomówi z Warrenem zupełnie inaczej.

XIV.

Grace Sullivan, powszechnie zwana Kitty, skończyła dziś dwa-

PARYŻ. 7.2. Według krążących uprzejmie pogłosek w Strasburze władze francuskie miały dokonać w ciągu ostatnich dni aresztowania dr. Rossa, szefa alzackich autonomistów.

Dr. Ross, oraz jeden z jego bli-

skich współpracowników Mareu, zostali przewiezieni do Nancy, gdzie będą sądeni przez tamtejszy trybunał wojskowy.

Twierdzą tu, że dr. Ross został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa.

Szef autonomistów alzackich aresztowany

pod zarzutem szpiegostwa

raty się międzynarodowe znakomości; geniusze i szarlatani, arystokraci i hochstaplerzy. Stąd było raz po raz widowisk skandalów, reporterzy nie wychodzili z niego.

W owym czasie doszło do głośnego zatargu z policją nowojorską. Kitty wyprawiła nieprawdopodobne szaleństwa ze swoim nowym wozem wyścigowym — w ciągu kilku tygodni przejechała dwie osoby. Skazano ją na wysokie kary pieniężne, ale ugniała w dalszym ciągu po ulicach Nowego Jorku, nie sobie nie robiąc z pedzających za nią motocykli policyjnych. Ostatecznie doszło do tego, że sąd skazał ją na trzydniowy areszt. Kitty Sullivan skazana na areszt! Brzmiało to nieprawdopodobnie. Ale nic się nie dało zrobić, musiała swoją karę odsiedzieć. Do więzienia w Bronx odprowadziło ją dwięście samochodów przyjaciół, pisma były pełne zdjęć i sprawozdań. Kitty zapowiedziała trzydniową głodówkę, najznakomitsi lekarze Nowego Jorku zdawali co dzień sprawę ze stanu jej zdrowia. Po trzech dniach sznur samochodów odwoził ją w pochodzie triumfalnym do domu. Na przedzie jechała orkiestra, orszak przeciągnął przez Broadway — Kitty szalała z radości!

Po kilku miesiącach zdarzyło się coś, co bardzo zaszkodziło jej opinii. Teatr rewjowy Ziegfelda na Broadway odkrył zachwycającą aktorkę. Nazywała się Ma-

rion Renard, podbiła całe miasto niepospolitym talentem i ośniewającą urodą. Zobaczywszy ją, Kitty powiedziała sobie: będzie moja! I dopięła swego. Zdobyła jej serce, przyjaźń trwała przeszło rok. Potem nagle Marion Renard otrula się. — To nieporozumienie, nerwy — tłumaczyła Kitty, ale towarzystwo nowojorskie nie mogło jej tego przebaczyć.

Ujrawszy na pokładzie „Kosmosu“ Georgette, Kitty ostupiała: Przecież to druga Marion. Jakie podobieństwo! Ta sama talja, ten sam chłopięcy chód, te same loki, nawet głos podobny. Kitty uważała to spotkanie za mistyczne zrzęcenie losu. Nic dziwnego. Skłaniała się ku spirytyzmowi, ku życiu astralnemu, wierzyła w wędrowkę dusz, w gwiazdy, we wszystko, co tajemnicze. To, że Georgette, drugie wcielenie Marion Renard, płynęła tym samym statkiem do Nowego Jorku, nie było tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności. Kitty powiedziała sobie, że wmięsało się tutaj przeznaczenie.

Zaczęła więc ubiegać się o względy Georgette. I jak zawsze, kiedy szło o zawładnięcie człowiekiem, od razu poszła do ataku. Walczyła o Georgette z zaciętkością, a równocześnie z pewną pokorą. Tym razem zwycięstwo przyszło niespodziewanie przedko. Nie znaczy to, aby przyszło łatwo, o nie! Georgette była z początku czuła i miękka, nagle jednak zaczęła przejawiać pew-

ną ostrość i wrogość. Ale Kitty szybko się z tem uporała. Po dwudziestu czterech godzinach, były już najserdeczniejszymi przyjaciółkami, Georgette całowała ją czule po rękach. Kitty szalała z radości, także i dlatego, że było to zwycięstwo nad Harperem. Jeszcze wczoraj nie mogła oderwać Georgette od Harpera, który stracił dla niej głowę, a już dziś nowa przyjaciółka nie chce nawet o nim słyszeć!

— To głupiec — oświadczyła — a głupota u mężczyzn jest przestępstwem.

Obie miały wiele wspólnych skłonności. Co Georgette myśli o spirytyzmie? Spirytyzm, mój Boże! Brata udział w setkach sesji, słów, podczas których unosiły się w powietrzu stoły i krzesła. Raz poirunęła w górę płonącą lampę. Georgette wierzyła również w gwiazdy. Mogłaby o nich opowiadać bez końca! Jeżeli chodzi o spirytyzm, to Georgette utrzymywała stanowczo, że oczy Kitty miały w sobie hipnotyczna siłę. Poczuła to odrazu. Miała skłonności medjumistyczne, była przekonana, że Kitty kilkoma dotknięciami mogłaby ją wprowadzić w trans. Georgette chciała spróbować tego później, naraziła trochę się bala. Ale Grace nie chciała czekać ani chwili. Po długich wahaniach Georgette zgodziła się nareszcie. Ledwie Kitty złożyła dotknąć jej czoła, już spała i trudno się jej było dobrać.

(D. c. u.)

Złuda zamówień interwencyjnych

Słaby wzrost zleceń rządowych

Zagadnienie inwestycji publicznych, mających na celu pobudzenie i przyspieszenie przebiegu procesów gospodarczych, wysuwa się obecnie w Polsce na jedno z czołowych miejsc w rzędzie problemów o najdonioślejszym dla Państwa znaczeniu. Znajduje to wyraz m. in. w ożywionych debatach izb ustawodawczych, które przy rozważaniu budżetów poszczególnych resortów gospodarczych, poświęcają zagadnieniom inwestycyjnym specjalną uwagę.

W toku ożywionej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Komunikacji podniesione zostały, zarówno ze strony referenta, jak i zefa tego resortu płk. Ulrycha, ważne momenty, pod wpływem których polityka inwestycyjna kolei—tego największego przedsiębiorstwa państwowego—kształtuje się niepomysłnie, nawiązując daleko idące zastrzeżenia.

Stan ten powinien jak najszybciej ulec zmianie. Nie wolno dłużej tolerować zaniedbań w dziedzinie inwestycyjnej największej i zarówno z gospodarczego, jak strategicznego punktu widzenia, najważniejszej arterji komunikacyjnej, która dotychczas nie tylko nie wykazuje poważniejszych tendencji rozwojowych, ale wręcz nie przeprowadza w dostatecznej mierze wymiany i konserwacji już istniejących urządzeń w zakresie taboru i sieci kolejowej.

Niedawno w artykule p. t. „Inwestycje kolejowe” daliśmy wyraz jaskrawej dysproporcji w zaopatrzeniu kolei w parowozy, których w Polsce buduje się zaledwie 16 rocznie, podczas gdy koleje niemieckie zamawiają ich 1000. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w dziale zaopatrzenia w wagony i w zakresie rozbudowy sieci kolejowej oraz wymiany nawierzchni. Zamówienia Ministerstwa Komunikacji, które mogą i powinny w gospodarce kraju odgrywać rolę regulatora, normującego zatrudnienie szeregu podstawowych działów przemysłu, regulatora, umożliwiającego temu przemysłowi ciągłość produkcji, tak ważną ze względu na jej społeczny i z uwagi na racjonalną gospodarkę — niestety zadaniami tego nie spełniają. Jak bowiem wskazują cyfry, zamówienia Ministerstwa Komunikacji podlegają fluktuacjom podobnym, jak zlecenia prywatne z koniunktury pomyślnej wzrost zleceń rządowych jest naogół słabszy, aniżeli zleceń pozosta-

Rok	Zamówienia rządowe		Zamówienia pozostałe	
	ton	% różnica w stos. do przeciętnej	ton	% różnica w stos. do przeciętnej
1928	173.471	+ 84,5	539.129	+ 86,5
1929	97.044	+ 8,8	411.260	+ 42,3
1930	71.999	+ 19,2	297.903	+ 3,1
1931	65.553	— 26,5	197.226	— 31,8
1932	56.808	— 36,3	103.173	— 64,3
1933	65.368	— 26,7	123.480	— 57,3
1934	68.748	— 22,9	174.401	— 39,7
1935	41.298	— 53,7	218.391	— 24,4
1936	105.485	+ 18,3	263.551	— 8,9
1937	116.275	+ 30,4	428.608	+ 48,3
1938	118.840	+ 33,3	422.089	+ 46,0

Wych (na które w 95 proc. składają się zlecenia Ministerstwa Komunikacji) — 89,172 t. zaś dla zamówień pozostałych — 289,019 t. Przyjmując te liczby za 100 proc., otrzymuje się następujący obraz fluktuacji zleceń:

Z przytoczonego zestawienia wynika jasno, że zamówienia rządowe, a zatem głównie zlecenia Ministerstwa Komunikacji kształtują się naogół biorąc analogicznie jak zamówienia pozostałe. W czasie pomyślniejszej koniunktury zlecenia obydwu grup wykaczają ponad przeciętną normę, w okresie załamania zaś — spadają.

W r. 1932, przy największym nasileniu kryzysu, zamówienia rządowe osiągnęły zaledwie 36,3 proc. przeciętnej tonażu rocznego, w obydwu latach sąsiednich nieomal jednakowo, nieco ponad 26 proc.

Podobnie wygląda sprawa zamawiania parowozów i wagonów kolejowych.

Czy w świetle przytoczonych liczb nie rozwiewa się do szczętu złuda rzekomych zamówień interwencyjnych? Trzeba stwierdzić, że interwencyjnych zamówień rządowych dla hutnictwa żelaznego w Polsce nie było. Potężny instrument polityki gospodarczej, mogący w poważnej mierze łagodzić ujemne skut-

ki gwałtownych fluktuacji koniunkturalnych, nie został wykorzystany, chociaż istniały w tym względzie znaczne możliwości.

W rządzie inwestycji publicznych inwestycje kolejowe stanowią pozycję, której społeczno-gospodarcza rentowność nie może być kwestionowana, bowiem rozbudowa sieci kolejowej i należyty stan taboru, to między innymi podstawowy warunek usprawnienia wymiany towarów zarówno w skali krajowej jak i w obrótach międzynarodowych.

Niestety, w ostatnim 3-leciu, mimo wzrostu przewozów na kolejach i widocznej poprawy sytuacji, nie ujawniła się także w poważniejszej mierze tendencja do wyrównania zaniedbań kryzysowych. Najwyższy zatem czas, by działalność inwestycyjną kolei poddać gruntownej rewizji i dostosować ją do rzeczywistych potrzeb tego potężnego aparatu komunikacyjnego w myśl wskazań racjonalnych metod gospodarowania.

Rozwój Działu Ubezpieczeń na Życie P.K.O.

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłosiła już zamknięcie bilansowe i sprawozdanie za rok operacyjny 1938, obejmujące również działalność Działu Ubezpieczeń na Życie PKO.

Wszyscy ubezpieczeni w PKO, począwszy od czwartego roku ubezpieczenia uczestniczą w zyskach, osiągniętych przez Dział Ubezpieczeń. Zyski te zapisywane są posiadaczowi polisy na specjalny rachunek, oprocentowany według stopy procentowej, obowiązującej przy zwykłych księżcach.

Wszystkie oszczędnościowe PKO. Kwoty te są wypłacane przy likwidacji polisy wraz z sumą ubezpieczenia, która tem samem wzrasta z roku na rok. Obliczone już za rok 1938 udziały w zyskach dla ubezpieczonych bez badania lekarskiego, wynoszą dla ubezpieczonych zawartych w roku:

1928	— 122,9%	1932	— 63%
1929	— 108,1%	1933	— 44%
1930	— 95,4%	1934	— 26%
1931	— 84,2%	1935	— 11,7%

Procenty są obliczane w stosunku do składki rocznej.

Ostra krytyka rządowego projektu ustawy o parcelacji zadłużonych gospodarstw

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Zawodowy Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem wypowiedział się następująco w sprawie rządowego projektu ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich:

„Rządowy projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich, zarówno w swych intencjach, jak i uzasadnieniu (niezgodnym z doświadczeniem życia), nie odpowiada interesom politycznym, gospodarczym i społecznym polskiego społeczeństwa i jest w niezgo-

dzie z podstawowymi deklaracjami sfer miarodajnych w chwilach uroczystych.

Projekt, wniesiony przez resort gospodarczy, nosi wybitne cechy socjalne, tymczasem ważniejszymi są momenty gospodarcze i polityczne; korzyści socjalne powinny być wtórne; wtenczas tylko ujawnią się, jeżeli będą zachowane pierwsze dwa czynniki.

Do opinii powyższej Związek dołączył obszerną motywację, jak również wskazał — co właściwie w tej sprawie powinno się zrobić.

Klienci przed oknem wystawowym

Pewien kupiec zorganizował sobie swego rodzaju „szkołę wywiadowczą” uprawiającą podsluch klientów oglądających okna wystawowe firmy. W godzinach ożywionego ruchu wysłał jednego ze swych pracowników, który z miną zwykłego przechodnia niby to oglądał sobie okna wystawowe firmy, w rzeczywistości jednak pilnie nadsłuchiwał, co „mówią ludzie”. Na tej drodze szef zbierał sporo ciekawych spostrzeżeń i pożytecznych myśli, użytkowanych następnie przy ulepszeniu metod sprzedaży i t. d.

Ten pomysł, choć mniej „detektywistyczny”, za to na szerszą przeniesioną skalę, stanowi o wartości takich imprez, jak np. Targi Poznańskie (30.IV.—7.V). Zarówno wystawca, jak i zwiedzający — przez kontakt z wieloma ludźmi — może sporo się dowiedzieć, jak ocenia się jego eksponaty oraz jakich potrzeb ulepszeń i udogodnień, aby jego towary „szły” lepiej i sprostały konkurencji. Również zwiedzający targi czerpie stąd znaczne korzyści, poznaje bowiem nowości na stoiskach wystawione, gromadzi doświadczenia, słyszy uwagi krytyczne, zbiera sugestje. Tym właśnie sugestjom zawdzięcza się bardzo ciekawy objaw mianowicie, że po każdym Targach Poznańskich w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych stosuje się zmiany, czy to w zakresie produkcji, czy zbytu, zainicjowane podczas Targów.

Ostateczna likwidacja służebności w M łopolsce

Projekty nowych ustaw gospodarczych w Sejmie

W dniu dzisiejszym przedłożone zostały Sejmowi przez rząd dwa projekty ustaw, jednej zmieniającej rozporządzenie Prezydenta R. P. o ochronie lasów prywatnych i drugiej o zniesieniu służebności (serwitutów) w województwach: krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i cieszyńskiej części województwa śląskiego.

Służebności te wpływają hamująco na rozwój gospodarczy i zniesienie ich jest konieczne dla prawidłowej gospodarki gruntów, w szczególności zaś lasów.

Jak wynika z materiałów, posiadanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, obszar obciążony służebnościami uregulowanymi wynosi 658.490 ha, w czym służebnościami poboru drzewa — 595.095 ha, służebnościami poboru paszy — 43.862 ha, obu jednocześnie 21.674 ha.

Projekt ustawy przyjmuje, że równoważnikiem znoszonych służebności jest trzydziestokrotna wartość uprawnień służebnościowych. Ustalenie takiego równoważnika uzasadnione jest przeciętnem trzyprocentowym oprocentowaniem oraz okresem przedawnienia, który według przepisów obowiązujących przed wejściem w życie Kodeksu Zobowiązań, to jest w czasie powstania służebności, wynosił lat 30.

Wynagrodzenie za służebności ustala się zasadniczo w gruncie, aby tą drogą powiększyć stan posiadania uprawniionych. Wynagrodzenie wydziela się w użytkach rolnych lub lasach nieuznanych za ochronne.

Wartość służebności i użytków, wydzielanych tytułem wynagrodzenia za służebności, ustala się na podstawie cen rynkowych w latach 1937 i 1938.

Zmiana rozporządzenia Prezydenta R. P. o ochronie lasów ma na celu uzupełnienie tego rozporządzenia oraz uzupełnienie pewnych luk w dotychczasowych przepisach.

W nowym projekcie dotychczasowy art. 2 rozbity został na dwa oddzielne artykuły (art. 2 i 2a). W pierwszym z nich (art. 2) ustalono zasady, dotyczące zmiany rodzaju użytkowania gruntów leśnych, w drugim zaś (art. 2a) dodano warunek udzielenia zezwolenia na zmianę rodzaju użytkowania, a mianowicie, że zmiana taka musi być uzasadniona celowością ogólnogospodarczą. Przez skreślenie ponadto w pkt. c) wyrazów „parcelacji i osadnictwie” oraz dodanie warunku, że zezwolenie na zmianę uprawy leśnej może być udzielone tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względu na prawidłową przebudowę ustroju rolnego, dano wyraz tendencji ograniczenia tych zezwoleń do przypadków istotnych konieczności gospodarczych.

Dotychczasowy art. 6 przewidywał, że sztuczne zalesienie gruntów leśnych powinno być dokonane przed upływem trzech lat od 1-go czerwca roku następnego po dokonaniu wyrębu.

Trzyletni termin liczony w dodatku od 1 czerwca roku następnego po dokonaniu wyrębu jest zbyt długi i pochodzi z czasów, gdy były wielkie zaległości niezalesionych poręb wojennych. Im później zalesia się poręby, tem zalesienie jest trudniejsze i kosztowniejsze. Z tych powodów projektuje się jednoroczny termin zalesienia, jeżeli inny termin nie jest przewidziany w planie urzędzenia gospodarstwa leśnego. W przypadkach uzasadnionych władza może ten termin przedłużyć.

Ustalono również nową zasadę, że w czasie prowadzenia prac scaleniowych władza może wstrzymać na obszarze scalenia wszelkie użyt-

ki w uprawianiu lasów, ponieważ przeprowadzone szacunki, nieraz dość kosztowne, muszą być robione na nowo z chwilą dokonania jakiegokolwiek wyrębów.

Ogromne znaczenie kosodrzewiny w ochronnych lasach górskich polega na tem, że nietylko zatrzymuje ona znaczną część opadów atmosferycznych i przez to przyczynia się do zmniejszenia powodzi, lecz nadto wstrzymuje spadek lawin i kamieni oraz przeszkadza usuwaniu się ziemi itp. Ponieważ wszelkie próby odnowienia kosodrzewiny tam, gdzie była ona użytkowana w jakikolwiek sposób, całkowicie wiodły, koniecznym jest zabronić wogóle użytkowania kosodrzewiny, jak również jej niszczenia.

Wreszcie ze względu na bezpieczeństwo państwa konieczne jest wprowadzenie przepisów, umożliwiających władzy żądanie usunięcia ze służby w lasach prywatnych elementów niepożądanych. Jest to szczególnie ważne z tego powodu, że lasy stanowią naturalną obronę w razie akcji wojennej, pracownikami przeto zatrudnionymi w tych lasach powinny być tylko osoby, których lojalność wobec państwa jest niewątpliwa. Jednocześnie należało przewidzieć skutki prawne żądania władzy usunięcia pracownika.

Wprowadzono ponadto możliwość zaprzysięgania pracowników leśnych, jako straż publiczną, odsyłając ustalenie warunków zaprzysiężenia oraz praw i obowiązków pracowników zaprzysiężonych do rozporządzenia wykonawczego.

Głódka pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym posiedzeniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrótach średnich. Notowano: Amsterdam 285,60, Bruksela 89,55, Kopenhaga 111, Londyn 24,86, Nowy Jork-kabel 5,30,25, Oslo 124,90, Paryż 14,05, Sztokholm 128,15, Medjolan 27,85, Zurich 120,25. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,27,50, kanadyjskie 5,23,50, floreny holenderskie 284,60, franki francuskie 13,99, szwajcarskie 119,75, funty angielskie 24,77, guldeny gdańskie 99,75, belgi belgijskie 89,30, korony norweskie 124,30, duńskie 110,50, szwedzkie 127,53, liry włoskie odcinki 10,70, 100 lirów 16,10, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 71.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była nadal bardzo mocna, przy większych obrótach akcjami Banku Polskiego i metalurgja. Notowano: Bank Polski 139, Bank Handlowy 60, Bank Zachodni 43, Modrzejów 21,50, Ostrowiec 76,75 — 77,75, Leszczyński 115, Cukier 37,75 — 38 — 37,75, Węgiel 38,50 — 38, Lilpopy 97,50 — 96,75, Starachowice 59,50 — 60 — 59,50, Żyrardów 66,50, Zieleniewski 82 — 81.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była wybitnie mocna dla państwowych, dla pozostałych zaś utrzymana. Obroty większe były 4 i pół proc. poz. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 92, serja 96, II em. 93, serja 97, 4 proc. dolarowa 44, 4 i pół proc. wewnętrzną 67,25, 4 proc. konsolidacyjna 68, drobne odcinki 67,75, 5 proc. konwersyjna 71, odcinki po 100 zł. 68,75 — 69, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 75, 5 proc. Warszawy stare 77,75, 4 i pół proc. ziemskie 65,25 — 65,75 — 65,50 4 i pół proc. listy ziemskie lwowskie 65, 4 i pół proc. ziemskie poznańskie serja L 64,75 — 65, 5 proc. kolejowa drobne odcinki 67,50, 5 proc. Piotrkowa z r. 1933 64,50, 5 proc. Lublina z r. 1933 62,25, 8 proc. Przemysłu Polskiego funtowe 80, 8 proc. poz. szkolna 83.

Ogólnopolski Zjazd Rolniczy w Warszawie

W Warszawie odbędzie się w dn. 18 marca b. r. IX Ogólnopolski Zjazd fachowo-rolniczy.

W programie zjazdu przewidzianym: referaty poświęcone zagadnieniom: bezrobocie na wsi, samostarczałość w rolnictwie, oddtu rolnictwa, przymusowej parcelacji gospodarstw zadłużonych (rządowy projekt ustawy), hodowli zwierząt remonowanych w Polsce i zapania, produkcji sadzeniaków i walki z chorobami wirusowymi.

JAK ŻYJE KRAJ

Ludne miasteczko na wielkim szlaku przemysłowym czeka na nowe warsztaty pracy

Radomsko, w lutym. Przemysł w Radomsku — to już sprawa tradycji. To małe miasteczko, które może pochłabić się tem, że należy do rzędu najstarszych miast Rzeczypospolitej, już w średniowieczu było ośrodkiem wcale znacznego handlu, ogniskiem dobrze prosperującego rzemiosła.

Wiemy o tem z dochowanych do dzisiaj ksiąg miejskich. Kto ciekaw — może sprawdzić. Najstarsza z nich datuje się z r. 1397. I dobrze byłoby, gdyby ktoś z historyków, badających przeszłość naszego rękodzielnictwa czy handlu, przejrzał poźółkie karty tego ciekawego dokumentu naszego quatuorcenta.

Ten tutejszy handel i rzemiosło miały zresztą w odległej przeszłości znakomite warunki rozwoju. Tutaj przecież — w Radomsku odbywały się kiedyś huczne zjazdy, ożywione sejmiki. Zbiierała się na nich cała szlachta okoliczna, nietylko z ziemi radomszczańskiej, ale i z piotrkowskiej.

A, kiedy w czasach porozbiorów, ustaly zjazdy i sejmiki, życie gospodarcze tego ośrodka, promieniujące na dwa ludne powiaty, przekształciło się, ale bynajmniej nie zamarło. Bo właśnie, od pierwszych lat wieku dziewiętnastego zaczyna się w Radomsku rozwój przemysłu. Tu powstaje szereg fabryk metalurgicznych, wytwórnie mebli giętych, huty szklane.

Są warsztaty prac. Do obsługi maszyn potrzeba coraz więcej rąk. I do Radomska setkami i tysiącami napływa z okolicy bezrolna ludność wiejska, szukając zarobków, osiedlając się na stałe.

Z tą chwilą Radomsko zmienia zasadniczo swe oblicze. Nabiera charakteru osady fabrycznej — wielkiego osiedla przemysłowego, w którym dymią liczne kominy i rozlega się terkotanie maszyn. Miasto rozbudowuje się, oczywiście, ale ta rozbudowa też już ma cechy zupełnie swoiste.

Stara dzielnica Radomska — to właśnie pozostałość z owych czasów, niezbyt może odległych, jeśli się weźmie pod uwagę lata powstania naszego grodu, ale przecież tych, które nadały mu jego dzisiejszy wygląd.

A więc, tylko w centrum — w tej starej dzielnicy, znajdziemy kompleks, zresztą nie wielki, murowanych parapiętrowych kamieniczek. Wystarczy stąd zbroczyć w którąkolwiek ulicę, a zobaczymy szeregi małych domczków, często gęsto drewnianych, gdzie w ciasnocie, a i dalekiej od ideału czystości, mieszka uboga ludność pracująca.

Całość sprawia wrażenie wielkiego i nie bardzo uporządkowanego, bo starego, osiedla robotniczego. Ta cecha — to zasadniczy rys Radomska. Taki jest stan, w jakim przekazała je nam przeszłość. A teraźniejszość nie wiele co w nim zmienia. Tu i ówdzie wprawdzie, w różnych punktach miasta, powstały ostatnio wcale nie brzydkie, nowoczesne kamienice, ale i one nie zaważyły dużo na ogólnym wyglądzie miasteczka.

Czy można się spodziewać większych zmian w przyszłości? Możliwości rozwojowe są. Radomsko leży przecież na wielkim szlaku pomiędzy Śląskiem a okręgami przemysłowymi Warszawy i Łodzi. Samo jego położenie sprzyja rozwojowi i dalszej

rozbudowie przemysłu, rzemiosła, handlu.

I — owszem. W ciągu ostatnich kilkunastu lat przemysł w Radomsku rozwinął się znacznie. Jego produkcja od czasów wojen zwiększyła się znakomicie, ale warsztatów, placówek pracy wciąż jeszcze jest za mało. Radomsko jest ludne. I wciąż

przybywa mu ludności. Nietylko w drodze przyrostu naturalnego. Bezrolni i małorolni z bliższej i nawet dalszej okolicy, przyjeżdżają tu z każdym rokiem, osiedlają się, oglądają za jakąś robotą, za zarobkiem, którego, niestety, nie bardzo widać, bo i dla miejscowych nie starczy, a przynajmniej nie zawsze. W. S.

Z Łodzi

Strzałem w skroń odebrał sobie życie Powód samobójstwa—wódka, długi i nędza

W domu przy ul. Nawrot 66 rozegrała się tragedia. W domu tym mieszkał 39-letni Jan Kaczmarek, listonosz urzędu pocztowego Łódź X.

Kaczmarek w ostatnich czasach stale nadużywał alkoholu, w związku z czym zaniedbywał się w pracy. Pozatem mocno się zadłużył, tak, że jego rodzina znalazła się w nędzy.

Wszystko to sprawiło, że Kaczmarek, ulegający ciągle wpływom nalogu, popadł w silną depresję

Z Częstochowy

Tam i z powrotem przez zieloną granicę przemycała Niemców zorganizowana szajka

Straż graniczna inspektoratu częstochowskiego wykryła na terenie Krzepic doskonale zorganizowaną szajkę, która przemycała do Niemiec obywateli polskich, narodowości niemieckiej.

Obywatele ci po sprzedaży w Polsce posiadanych nieruchomości — usiłowali przedostać się do Niemiec przez t. zw. zieloną granicę, korzystając z pomocy tej szajki.

Ostatnio zatrzymano trzech Niem

ców, obywateli polskich, którzy usiłowali w sposób nielegalny przedostać się do Rzeszy. Podczas rewizji znaleziono przy towarzyszącej im młodej kobiecie ponad 5.000 marek i 1.000 złotych, zaszyte w kołnierzu płaszcza.

Ogółem zatrzymano 7 osób wraz z przemytnikami, członkami szajki z Krzepic. Wszystkich przekazano prokuratorowi. (s)

Polapka z drutu na jezdni

spowodowała ciężkie okaleczenie czworga osób

Fatalne skutki wywołała lustracja częstochowskich urzędów skarbowych, przeprowadzona przez inspektora Izby Skarbowej w Kielcach.

W związku z lustracją wszyscy pracownicy otrzymali nakaz, aby o godzinie 5 po poł. stawili się w biurach urzędów.

Jakież było zdziwienie inspektora, gdy o oznaczonej godzinie ujrzał mocno potłuczonego urzędnika, Jana Wierzgocza, po kilku minutach stanął drugi, nie mniej boleśnie potłuczony urzędnik Bolesław Bielecki, następnie urzędniczka Michalina Popaj z dość dotkliwymi obrażeniami obu nóg i wreszcie najdotkliwiej poturbowany naczelnik Leopold Głównik, który uległ złamaniu ręki.

Jak się okazało, wszyscy poszko-

dowani stali się ofiarami drutu, który krytycznego dnia zawieszono dla zagrozenia nowej jezdni opodal siedziby urzędów skarbowych. Druć ten, nie zauważony przez zdających o pracy urzędników, stał się bezpośrednią przyczyną wszystkich tych przykrych wypadków.

Kierownikiem robót był inżynier Guenter Bednarek, którego też postawiono w stan oskarżenia.

Sąd Okręgowy w Częstochowie, przed którym stanął inż. Bednarek, ze względu na to, że większość świadków w tej sprawie, którzy mają zeznać nader ważne istotne okoliczności, zamieszkuje na terenie woj. śląskiego, postanowił polecić tamtejszym sądom przesłuchanie świadków w drodze rekwizycji i na razie sprawę odroczył. (s)

Cztery wagony rozbiły się na bocznym torze

Na stacji Częstochowa przy odstawianiu składu pociągu osobowego na torzy boczne, zajęte przez wa-

gony towarowe, nastąpiło zderzenie, w którego wyniku 4 wagony osobowe zostały poważnie uszkodzone.

Z Małopolski

Za jedne sto zł. można się porozumiewać z duchami

Sprytnego oszusta zdemaskowała policja

W połowie stycznia jakiś osobnik odwiedził zamieszkałą w Jarosławiu 72-letnią staruszkę Agatę Kamińską, od której chciał zakupić ziemię z jej ogrodu. Zwierzył się jej w tajemnicy, że ziemię to potrzebne jest do wywoływania duchów. Dodał przytem, że gdyby mu wręczyła 100 złotych, to i ona mogłaby uciąć sobie pogawędkę z duchami.

Staruszka dała się namówić, wręczyła żądane pieniądze, a „cudotwórca“ wzamian za to w jej mieszkaniu urządził seans, z poświęcaną wodą oraz gromnicą. Jakąś głośną, za prześcieradłem, począł doradzać staruszkę, że chce obronić jej majątek, który nie powinien

przejsć w obce ręce, ale w ręce duchów. Następnie ów duch zażądał dalszych 100 zł. na podróż do Poznania, bo trzeba mu jeszcze dokończyć złozonego dzieła. Następnie w ciągu dalszych dni wywoływał duchów zapraszając staruszkę do swe go mieszkania przy ulicy Słonecznej gdzie „duchy“ domagały się w dalszym ciągu pieniędzy pod groźbą uśmiercenia syna staruszki. Nie wiadomo, jak długo trwałoby to naciąganie naiwnej niewiasty, gdyby tem nie zainteresowała się jej synowa Elżbieta, która zawiadomiła o wszystkim policję. Cudotwórca okazał się Bernardem Wolk, który został aresztowany.

Z Tomaszowa

Też Goldman, ale nie ten...

Przykra przygoda okradzionego kupca

Niezwykłą historję przeżył przed kilku dniami kupiec z Tomaszowa D. Goldman.

Goldman jest przedstawicielem jednej z organizacji sportowych, działających na terenie Tomaszowa. Któregoś dnia otrzymał on zawiadomienie, że z centrali jego organizacji w Warszawie przybędzie delegat, celem zbadania na miejscu stanu sportu tomaszowskiego.

W wyznaczonym dniu Goldman udał się na dworzec autobusowy, gdzie oczekiwał delegata. Istotnie z autobusu wysiadł jakiś młody człowiek, który począł pytać o Goldmana. Panowie poznali się poczem Goldman zaprosił delegata do siebie do domu, aby przenoćował.

Kiedy zbudził się nad ranem, ku swemu zdumieniu skonstatował, że gościa niema. Co gorsze, wraz z nim zniknęło ubranie Goldmana z

portfelem, zegarkiem i dokumentami.

Goldman złożył zameldowanie w policji, oczekując wyników dochodzenia. Kiedy jednak następnego dnia zgłosił się ponownie w policji został zatrzymany pod zarzutem kradzieży dokonanej w hotelu w Warszawie.

Nieporozumienie wyjaśniło się dopiero po pewnym czasie. Okazało się, że rzekomy delegat, a de facto zwykły złodziej, zameldował się w jednym z hoteli warszawskich jako Goldman i przedstawił dowód osobisty na to nazwisko. W nocy okradł jakiegoś gościa hotelowego i zbiegł, pozostawiając w portfelu dowód osobisty Goldmana.

Goldman został, oczywiście, zwolniony, a za sprytnym złodziejem wszczęto poszukiwania.

Z Wilna i ziemi wileńskiej

Na karę śmierci skazał Sąd Apelacyjny

krwawego wykonawcę wyroków komuny białoruskiej

Jan Sitko, będąc członkiem K. P. Z. B., dostał polecenie zamordowania Andrzeja Brygadira, uważanego za konfidenta. Sitko zaopatrzył się w rewolwer i przy najbliższej okazji strzelił w głowę Brygadira, zabijając go.

Po dokonaniu zbrodni Sitko schował się w stodole sekretarza miejscowego oddziału zakonspirowanej K.P.Z.B., Michała Skoka, we wsi Horodek, pow. słonimskiego.

Po 7 tygodniach Skok oświadczył Sitce, że należy zmienić kryjówkę i przyrzekł zaprowadzić go do nowej. Po paru dniach wyruszone w drogę. Towarzyszył im Michał Rybak.

W drodze nad rzeką Szczarą Skok napadł na Sitkę i powalił go. Rybak wyjął rewolwer, przystawił go do skroni Sitki i zarzucił mu, że sam jest konfidentem policji. Sitko przyrzekał, że to nie prawda, powoływał się na swoją zbrodnię, lecz ci byli nieublagani. Związali mu ręce i nogi poczem wrzucili do rzeki. Sitko cudem wylazł z rzeki, po-

krtyej już cieniem łodem (działo się to w styczniu) i dowiółki się do najbliższej chaty, gdzie opowiedział swoje przygody. Powiadomiono policję.

Sitko stanął przed sądem i został skazany na dożywotnie więzienie. Przed sądem stanął też Michał Skok Sąd okręgowy skazał go na karę bezterminowego więzienia. Od wyroku tego apelował prokurator, prosząc o najwyższy wymiar kary. Sąd apelacyjny w Wilnie podzielił stanowisko prokuratora i skazał Skoka na karę śmierci.

Całą kasę miejską

ukradli włamywacze

Z Nowogródka donoszą, że do kancelarii zarządu m. Klecka włamywacze się skradli z kasy miejskiej ok. 2000 zł.

Najprawdopodobniej ci sami sprawcy włamali się do żydowskiej szkoły, skąd zabrali kilkadziesiąt złotych.

Z Wybrzeża

Maturzystki w mundurach policyjnych

objęły służbę w Gdyni

Przyjechała z Warszawy 9-osobowa brygada policji kobiecej, która zasili miejscową policję mundurową i śledczą. Sześć policjantek mundurowych, z komendantką, przy dowódcą P. P. Stefanją Czerniakową na czele, zostanie przeznaczonych do służby w terenie, gdzie wspólnie z tworzącym się Pogotowiem Opiekunchem będzie zwalczano przestępczość wśród nieletnich oraz lwigilowało młodocianych włóczęgów i żebraków, trzy pozostałe zaś

policjantki przeznaczone zostaną do specjalnych zadań w służbie śledczej.

Wszystkie policjantki są młodemi maturzystkami, które niedawno, po ukończeniu gimnazjum, przeszły odpowiednie wyszkolenie policyjne.

Do chwili urzędzenia siedziby Pogotowia Opiekunczego, w którym policjantki otrzymają swą stałą kwatery, zamieszkały w pokojach gościnnych Komendy P. P. w Gdyni.

Z regionu podstołecznego

Oprócz dożywiania—ciepła odzież

w toku akcji pomocy zimowej dla dzieci

Komitet zimowej pomocy bezrobotnym na woj. warszawskiej rozwija obecnie ożywioną akcję w kierunku udzielania pomocy bezrobotnym i dzieciom.

Skorzysta z tej pomocy w lutym 15.000 rodzin, a 40.000 dzieci będzie miało zapewnione dożywianie. Poza dożywianiem przeprowadzono akcję odzieżową. Rozdano dzieciom i młodzieży 2805 sztuk płaszczy, 390 sztuk swetrów, 228 par pończoch, 300 par rękawic oraz 2500 par obuwi.

Ogólny koszt tej akcji odzieżowej jest obliczony na sumę około 70 tys. zł.

W obecnym okresie akcji pomocy zimowej 1938-39 obowiązuje bezwzględnie zasada zapracowania świadków. Za zapracowanie dni bezrobotni otrzymują część należ-

ności w gotówce i część w naturalach.

Z nadchodzących z terenu sprawozdań powiatowych i miejskich komitetów zimowej pomocy bezrobotnym ujawnia się coraz bardziej zrozumienie słuszności zasady pracy. Wobec stosowania tej zasady bezrobotni korzystający ze świadczeń z ofiarności społeczeństwa mają możliwość wykazania swej użyteczności, biorąc udział w pracach nad wykonywaniem celowych robót publicznych.

Pomoc zimowa

dla dzieci bezrobotnych to obowiązek Polaka i chrześcijanina.

LUTY

10

PIĄTEK

Ws. sl. 7,14. Z. 16,24.

POGODA NA DZIS

Po przejściowych rozpozdeniach... ponowny wzrost zachmurzenia od zachodu kraju i miejscami deszcz.

W teatrach

Teatr Wielki: „Dziwaczka z Holandji”. Teatr Narodowy: „Grube ryby”. Teatr Polski: „Obrona Ksantypy”.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY

TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Cebenna”. Alantia: „Władcy”. Alantia: „Maria Antonina”.

Wydanie zbiorowe pism Dygasińskiego

Od stycznia b. r. ukazywać się zaczęło nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” wydanie zbiorowe pism Adolfa Dygasińskiego.

Przedsięwzięcie to ciekawe i pożyteczne, właściwie konieczne. Dygasiński należy do tych pisarzy polskich, którym zapewnić trzeba nie tylko poczesne miejsce w podręcznikach historii literatury polskiej.

Ile razy trzeba, mówiąc o nim, użyć słowa „poraz pierwszy”. On pierwszy właściwie wprowadził do literatury polskiej zwierzęta, on — na długo przecież przed Reymon-

tem — wprowadził do piśmiennictwa polskiego chłop polskiego i uczynił zeń nie figurę ornamentacyjną, lecz żywego człowieka, którego duszę pokazał i otworzył czytelnikowi.

Podstawą do tego kroku stał się pamiętnik emerytowanego sierżanta S. M. A., w którym zarzeka on S. M., że nie biorąc nigdy udziału w obronie Lwowa, podawał się bezprawnie za jego obrońcę.

Tragiczna pomyłka Matka otruła dziecko

We wsi Poczabuty woj. białostockiego Klementyna Poczabutowa dała swemu dziecku zamiast oleju rybnego — karbolu.

Ucieczka do Marokka podwójnego mordercy

W październiku r. nb. popełnione zostały w Krotoszinie dwie zbrodnie; Jan Sobczak zamordował Teresę Antoszkównę i Stanisława Płatka.

Oszust podający się za obrońcę Lwowa zdradzony przez pamiętnik

Urządnik magistratu lwowskiego S. M. został aresztowany za bezprawne pobieranie renty inwalidzkiej.

Ogłoszenia drobne

Fraterowanie, wkrękanie, cyperacja posadzek, mycie okien. Sprzątanie biur, mieszkań, De-

Ktoby wiedział

miejsce zamieszkania Konrada ZOTKIEWICZA, syna Ludwika i Heleny z Wojźgeliów,

Nagroda polskiej YMCA na FIS

We wszystkich swych Ogniskach Polska YMCA posiada kluby narciarskie p. n. „Skimka”. Członkowie tych klubów, zrzeszeni w P.Z.N., traktują narciarstwo z punktu widzenia sportu - turystycznego.

mentowania społeczeństwu swego właściwego stosunku do sportu. Oto uchwalona ona ufundować nagrodę na F.I.S. Przenaczona ona została dla najmłodszego polskiego zawodnika, który zajął punktowane miejsce w punktacji ogólnej.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w .K.O. 42.000

„Wieczór jednoaktówek” w Teatrze Nowym

Eksperyment śmiały — ale ostatecznie może i potrzebny. Na drodze do jego realizacji, a przedewszystkiem na drodze do jego „udania się” leży wprawdzie cała góra przeszkód, ale właśnie śmiałość eksperymentatora nie powinno to odstraszać.

Na pierwszy ogień w owym wieczorze jednoaktówek poszła Norwida „Miłość — czysta u kąpieli morskich”, miła białostka (nie wahał się tak ją nazwać), którą Teatr Nowy zagrał, niewiadomo dlaczego, na wysokości bardzo koturnach.

tomność i niepokój. Całkiem poprawnie ujął rolę Chmurkowski.

I wreszcie Czechowicz. Muszę się przyznać, iż mimo bardzo wymownego komentarza, zawartego w numerze „Teatru”, niebardzo rozumie, o co chodzi w „Czasu jutrzeźnego”. Obawiam się nadto, iż w ten „niezrozumieniu” nie byłam odosobniona.

Chociaż coprawda pewne analogiczne zjawisko z życia literackiego powinno go może było przestrzec przed eksperymentowaniem w tej dziedzinie zbył śmiałem. Żyjemy przecież w okresie najzupełniejszego upadku i owym e l i, będącej-niewątpliwie w literaturze powieściowej tem, czem jednoraktówka w dramacie. Parę już razy rozlegały się wprawdzie, zwłaszcza we Francji, głosy wieszczące odrodzenie noweli, ale kończyły się zazwyczaj...

Najciekawszą z jednoaktówek w Teatrze Nowym są z pewnością „Od-wiedziny o zmrroku” — to znaczy — mogłyby być, gdyby w tym wypadku teatr i aktorzy nie rozminęli się całkowicie z autorem. Rittner nie jest przecież realista. Akcja jego komedii i dramatów dzieje się zawsze jakby na pograniczu między rzeczywistością, a wizją.

Nie wiem zresztą, czy p. Czechowicz uznałby te interpretacje. Nie rzeczę za nią „Czasu jutrzeźnego” pełne jest niedomówień, zagadek, niejasności... Czy jest w tem szczerza poezja, co do tego mam poważne wątpliwości. Mam również poważne wątpliwości, czy należało wogóle te „Czasu jutrzeźnego” wystawiać.

Eksperymentator w Teatrze Nowym (Horzyca) powinien był być zgóry przygotowany na to, iż jego eksperyment się nie uda.

Wszystkie trzy jednoaktówki opracował dekoracyjnie Andrzej Pronaszko — najlepiej bodaj właśnie Czechowicz.

Proszek od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA DLA DOROSŁYCH I DZIECI PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPY I KATARZE 1136

Radjo PIĄTEK, 10 lutego. 6.30 „Witaj Gwiazdo Morza”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 „FIS”.

PIĄTEK, 10 lutego. 7.20 Pieśni i tańce Kaszubskie. 10.00 Przybycie do Gdyni O.R.P. „Orzeł”.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Koncert solistów. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe.

KRÓTKOPALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Utwory Romana Siatkowskiego wykonana na fortepianie Stanisław Gawdziński.

SOBOTA, 11 lutego. 6.30 Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka z 6.50 Muzyka z płyt.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Cykle miniatur Schumanna (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe.

KRÓTKOPALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert poświęcony twórczości Mieczysława Karłowicza z okazji 30-lecia śmierci kompozytora.

SOBOTA, 11 lutego. 16.30 „Dokola Tatr z piosenkami”. 17.00 „FIS”.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Cykle miniatur Schumanna (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe.

POKAZY SZKOLNE W „WIELKIEJ REWJI” W sobotę dn. 11 b. m. o godz. 12-iej i w niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 12-iej

Wielka akcja zwalczania szkodników w powiecie piotrk.

Odbył się w Piotrkowie kurs ochrony roślin, zorganizowany przez Okręgowe towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych, w którym wzięli udział przedstawiciele kółek rolniczych i samorządu gminnego. Zagał kursy dyrektor OTO i KR Józef Czech, który zobrazował akcję zwalczającą do zwalczania szkodników i chorób drzew owocowych. Objadanie drzew przez gąsienice i różne szkodniki przynosi wstyd i straty mieszkańcom powiatu piotrkowskiego. stwierdził p. dyr. J. Czech. Straty wyrządzone przez różnych szkodników wynoszą w powiecie ponad 70.000 zł. Wykłady na kursie prowadzili pp.: insp. inż. Rodziak ze stacji ochrony roślin i insp. Łódzkiej Izby Rolniczej inż. Firas. W kursie wzięło udział 120 osób z całego powiatu. Na kursach zadementowane zostały aparaty do opryskiwania drzew m. inn. dostarczone przez firmę

Ponad 3.000 na zalesienie nieużytków w piotrkowskim

W dniu 10 bm. odbędzie się w Piotrkowie zebranie powiatowej komisji zalesienia nieużytków, na którym omówiony zostanie plan zalesienia w okresie wiosennym 1939 r.

Ze strony Wydziału powiatowego w Piotrkowie czyniona jest w tym kierunku ożywiona akcja, przy czym samorząd powiatowy zmierza konsekwentnie do tego, aby w ciągu najbliższych 10 lat wszystkie większe kompleksy w pow. nieużytków zlikwidować.

Na zalesienie nieużytków wydział powiatowy przeznaczył ponad 3.000 zł na rok bieżący.

F. Nowak w Piotrkowie, które w użyciu wykazały dużą precyzję i sprawność. Niezależnie od tego OTO i KR wybrało kilkudziesięciu t. zw. przodowników, przeważnie wyhodowników kół rolniczych, którzy przystąpią do zorganizowania akcji zbiorowej tępienia owadów w sadach. Dla przodowników tych w okresie od 13 do 15 bm. będą urządzone kursy instruktorskie, po czym rozpoczęta zostanie właściwa praca. Według zleceń przewodniczącego wydziału powiatowego starosty J. Rosickiego do akcji tej powinny być włączone samorządy gminne i gromadzkie jak również i szkoły.

Z powiatowego koła doświadczalnego

W Piotrkowie odbyło się zebranie powiatowego koła doświadczalnego, w którym wzięli udział członkowie zarówno większych i mniejszych własności rolnych.

Na zebraniu przedłożone zostało sprawozdanie koła, ogłoszone w specjalnej broszurze, obrazujące całokształt prac za ostatni okres koła.

Równocześnie zaprojektowane zostały doświadczenia na bieżący sezon wiosenny i jesienny. Poza tym uchwalono budżet w wysokości 3000 zł. Powiatowe koło doświadczalne pracuje jako sekcja OTO i KR na prawach autonomicznych.

Oddział LMK w Wolborzu

dla uczczenia rocznicy odzyskania dostępu do morza przekazuje w dniu 10 lutego br. 100 zł na „Ścigacz Morski” Ziemi Łódzkiej im. Wicepremera Inżyniera Eug. Kwiatkowskiego.

DZIENNIK RADIOWY

Słynny skrzypek Ryszard Odnoposow gra dla radiosłuchaczy

We wtorek, dnia 14 lutego o godzinie 21.00 wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia skrzypek pochodzenia rosyjskiego, Ryszard Odnoposow. Artysta ten o światowej sławie znany jest również z swych koncertów publiczności polskiej. W swym recitalu radiowym Odnoposow wykona wraz z prof. Jerzym Lefeldem Sonatę op. 108 nr. 3 Brahmsa, oraz Smerzo-tarantellę Wieniawskiego.

„BALLADY”

w radiowej „opowieści o Chopinie

W środę, dnia 15 lutego o godzinie 21.00 nadaje Polskie Radio dalszy ciąg cyklu „Opowieści o Chopinie”, opracowanej przez Karola Stromengera. Tym razem audycja poświęcona będzie balladom. Chopin był pierwszym kompozytorem, który przeniósł literacką formę ballady na teren muzyczny; w formie tej wypowiedział on — podobnie jak wielki wieszcz polski w słowie — ów bezmiar poezji, najsubtelniejsze odczucia duszy, ból i tęsknotę, zachwyt i rozmarzenie. W swobodnej formie, której źródłem w tym wypadku — według słów Chopina — były ballady Mickiewicza, mógł największy poeta tenów najlepiej wyrazić swe uczucia.

Balady wykona przed mikrofonem Henryk Sztompka.

Folklor Norwegii przez radio

W cyklu radiowym „Folklor różnych krajów” nie zabraknie również Norwegii. Lud norwesk, osiadły po rozsypanych po całym kreu drobnych osiedlach na wyspach, zboczach gór i wysokich fiordach, stworzył odrębną kulturę, odrębną poezję której psychikę poznała Europa dzięki dziełom wielkich pisarzy jak Ibsen, Björnstrjerne, Björnson, muzyków jak Grieg i innych. W audycji radiowej, w środę, dnia 15 lutego o godzinie 17.15, poznają radiosłuchacze prawdziwy folklor norwesk, wyrażony w pieśniach ludowych i regionalnych melodiach tanecznych, tym prawdziwszy, że wykonany przez norweskich muzyków i utrwalony na płytach. Audycję tę opracowała — podobnie jak całość cyklu — dr. Alicja Simonówna

Polskie Radio w dzień Litewskiego Święta Narodowego

W czwartek, jako w dzień święta narodowego Litwy, organizuje Polskie Radio audycję poświęconą muzyce tego kraju. W ten sposób polscy radiosłuchacze będą mieli sposobność poznania artystycznej i ludowej twórczości muzycznej Litwy. Jako wykonawczynią litewskich pieśni zaprosiło Polskie Radio litewską śpiewaczkę p. B. Bernotaite-Darlis. Początek audycji o godzinie 17.05.

Radiofonizacja świetlic Zw. Strz. w pow. piotrkowskim

Akcja radiofonizacji świetlic Zw. Strzeleckiego w powiecie piotrkowskim postępuje naprzód i obecnie władze powiatowe tej organizacji kładą silny nacisk w kierunku radiofonizowania wszystkich świetlic. W tej chwili świetlice Związku Strzeleckiego na terenie powiatu radiofonizowane są w 80 proc. i posiadają one radioodbiorniki głośnikowe, przeważnie kilkulampowe, nabyte z funduszy miejscowego społeczeństwa, które rozumie doniosłość i korzyści, płynące z posiadania radioodbiornika na wsi.

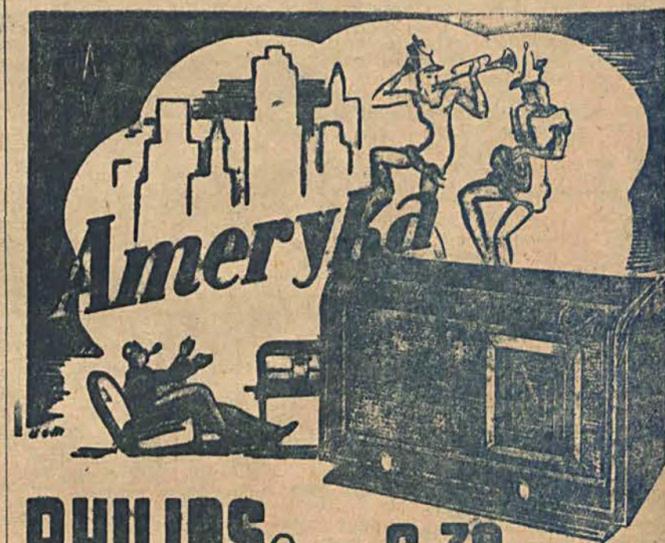
Wyrób nart w Piotrkowie

W dniu 3-go lutego 1939 r., został zakończony kurs domowego wyrobu nart, organizowany przez Miejską Komendę W. F. i P. W. w Piotrkowie.

Na kursie wykonano 20 par nart. Otrzymali nagrody w formie okuć następujący junacy: Nowak Włodzimierz, Henia Andrzej, Łaza Włodzimierz i Słomczyński Piotr.

Kierownikiem kursu był Pan prof. Poznański, który nie szczędząc czasu i trudu przyczynił się w dużym stopniu dla rozwoju kursu domowego wyrobu nart, pracując w tej dziedzinie przez kilka lat propagując również w dużym zakresie z młodzieżą szkoły powszechnej wyrabianie nart sposobem domowym.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy”



PHILIPS Super 6-39

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.



Pijcie wyborowe piwo BRAULIŃSKIEGO ciesząc się uznaniem konsumentów

Repertuar kin

Kino „CZARY”
„PENSJONARKA”

Kino „ROMA”
„DOLINA GIGANTU”

Kino „AS”
„OLIMPIADA”

Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Przenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Pomoc zimowa dla dzieci bezrobotnych to obowiązek Polaka i chrześcijanina.

OGŁOSZENIE

Wydział Powiatowy w Piotrkowie niniejszym ogłasza, że zgodnie z § 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 roku o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez Związki Komunalne (Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 522) i stosownie do § 51 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 roku wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu o sporządzaniu i ustalaniu budżetów Związków Komunalnych (Dz.U.R.P. z 1933 roku Nr. 11, poz. 71).

PRELIMINARZ BUDŻETOWY

Powiatowego Związku Samorządowego w Piotrkowie na okres od dnia 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1940 roku zostaje wyłożony do publicznej wiadomości na przeciąg jednego tygodnia (7-miu dni) od dnia 10 lutego 1939 roku w biurze Wydziału Powiatowego w Piotrkowie przy ul. Sienkiewicza Nr. 12 pokój Nr. 2 w godzinach urzędowych (od 10 do 12), gdzie może być przeglądany przez płatników danin komunalnych celem wnoszenia spostrzeżeń i zarzutów.

Przewodniczący Wydziału Pow.

J. ROSICKI

Starosta Powiatowy

Cała Polska pije PIWO OKOCIMSKIE